Nr 210. Kraków, Sobota 15 Września 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych **nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Smutne widoki.

A więc chyba — koniec!...

Rozwiązanie parlamentu najwidoczniej nie jest tylko zwyczajnem aktem państwowego życia, lecz zwiastuje coś innego i donioślejszego, co równać się ma śmierci konstytucyi w Austryi, a przynajmniej długiemu jej letargowi.

Wyraźnie zapowiedziały to słowa cesarskie, powiedziane do posłów polskich w Jaśle. A więc zwrócony do prezesa Jaworskiego cesarz nazwał rozwiązanie Izby poselskiej „ostatnim środkiem konstytucyjnym, którego się rząd chwycił“, a tuż potem do dra Byka wyraził się, że niestety „nie ma nadziei, aby się poprawiło“ w parlamencie austryackim. Czyli inaczej powiedziawszy ów „ostatni konstytucyjny środek“ zarządzony jest bez wiary w powodzenie i jest raczej formalnością, po której dopiero nastąpią ważne rzeczy.

Być może, iż ogłaszając patent cesarski z rozwiązaniem Izby, rząd jeszcze nie myślał tak pesymistycznie, a skłoniło dopiero rząd i cesarza do odstąpienia od nadziei i dalszych planów na przyszłość stanowisko zarówno Niemców pokroju Wolfa, jak przedewszystkiem Czechów, którzy już dla przeprowadzenia nowych wyborów wywiesili sztandar obstrukcyi w przyszłej Izbie.

Nie mamy zwyczaju mięszać się Czechom w ich sprawy, ale dziś, kiedy nie ma już wątpliwości, że konstytucya jest poważnie zagrożona, a równocześnie jest pewnikiem, że dla naszego narodu istnienie konstytucyi austryackiej to jedna z najważniejszych kwestyj życiowych, musimy się zwrócić do przywódców czeskich z prośbą, aby rozważyli spokojnie i poważnie, czy godzi się tak zupełnie nie dbać o interes swoich wiernych sojuszników, tembardziej, że więcej niż wątpliwem jest, aby zawieszenie konstytucyi ich własnemu narodowi przyniosło jakąkolwiek korzyść...

...W tak poważnej chwili, jak obecna należało się spodziewać, że organa, które zwyczajnie na powagę chorują powstrzymają się od niesmacznego i nielojalnego **konceptu aby słowa** cesarskie przekręcać i na swoją partyjną korzyść je sprzedawać. A tymczasem takiego właśnie beztaktu dopuścił się „Czas“, który w dzisiejszym numerze dowodzi, jakoby cesarz nietylko pochwalił całą dotychczasową robotę „Koła polskiego“, lecz nawet dał „Kołu“ i krajowi „zachętę do wytrwania na tej samej drodze“.

Wszyscy zapewne czytali, co cesarz do marszałka hr. Badeniego powiedział, nie potrzebujemy więc dodawać, że w słowach cesarskich poprostu ani śladu tego, co „Czas“ dla siebie i swego stronnictwa na rachunek cesarza powypisywał, z widoczną, a źle ukrywaną tendencyą ukucia z nich dla siebie kapitału na czas wyborczy. Takie wciąganie w walkę partyjną monarchy, który jest znany z tego, że niczego tak bardziej nie unika, jak wszelkich pozorów partyjności, wszelkiego mieszania się w walkę polityczną na korzyść jednego stronnictwa, jest krokiem tak nielojalnym i tak beztaktownym, jakiego już dawno żaden z polskich dzienników nie popełnił!

Cesarz jest zanadto „dżentelmenem“, aby dla kogoś, w czyim domu jest gościem, potrafił być niegrzecznym, ale nadużyciem tej jego grzeczności i delikatności jest taki postępek, jak „Czasu“, jest takie przewrotne jej tłómaczenie.

Zresztą to, co powiedział cesarz o „rozumnej rozwadze“, odnosiło się tylko do postępowania Koła w ogólnych sprawach politycznych, dotyczących interesów państwa, a było nie tyle pochwałą Koła, bo to, że ktoś nie robi źle, nie dowodzi jeszcze, że robi dobrze, co przyganą dla tych stronnictw po prawej i lewej stronie Izby, które bez rozwagi dla swoich partyjnych celów narażają interes państwa.

Do spraw krajowych to powiedzenie cesarza się nie odnosiło, owszem, gdyby „Czas“ lojalnie i uczciwie chciał napisać komentarz do słów cesarskich, byłby się w nich doczytał bardzo gorzkich rzeczy dla siebie.

Trzeba bowiem było dopiero cesarza, aby zwrócił oczy panów przyjaciół „Czasu“ na „liczne niepowodzenia, które szybko po sobie kraj ten nawiedziły“. A czyichże to rządów, czyjej „opieki“ nad krajem te niepowodzenia były wynikiem, jak nie tych przyjaciół „Czasu“, których on teraz próbuje ozłocić pochwałami cesarskiemi?

Trzeba było dopiero cesarza, aby publicznie i głośno wezwał do „poświęcenia wszystkich sił interesowi i rozwojowi kraju“, a wezwanie podobne nie byłoby potrzebnem, gdyby to też dotychczas robiono.

Widocznie oczy i wrażliwy umysł cesarski, mimo całego odświętnego przystrojenia całej jasielszczyzny na jego przybycie, uderzył głęboko obraz nędzy tego ludu i tego kraju, skoro aż obudził w nim „gorące pragnienie, aby ten kraj kwitnął i rozwijał się“ — a nie „pragnie się“, i to jeszcze „gorąco“, tego, co już jest!...

A więc mimo całej serdeczności, wrażenie słów cesarza, wypowiedzianych w Jaśle, jest bardzo smutne. Z jednej strony bowiem otwierają one widok na znajdującą się nad przepaścią konstytucyę austryacką, z drugiej na głęboką naszą nędzę i zaniedbanie. I to jest właściwy bilans ich roboty, jaki dzisiaj panowie z „Czasu“ i ich przyjaciele powinni sobie zestawić. Pomimo swej „rozwagi“ nie zrobili nic, aby życie konstytucyjne od rozbicia ocalić, nie zrobili nic, aby kraj z nędzy wydobyć.

Niechże więc pamiętają, że to wszystko przypomnimy im przy niedalekich wyborach, wraz z głoszonym dziś z taką fanfaronadą przez „Czas“ aforyzmem, że „do prawa swego nie dochodzi się bezprawiem i gwałtem“!

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Czerniowce, 13 września.

(Ruch wyborczy i Polacy. — Polityka prezydenta kraju wobec nas. — Polonofobia. — Duchowieństwo wobec krzywd naszych narodowych i religijnych).

(s.-i.) Ruch wyborczy na Bukowinie nie ujawnił się jeszcze w zgromadzeniach publicznych, jednak nie ulega wątpliwości, że będzie wkrótce bardzo ożywionym. Po chwilowem zawieszeniu broni, jakie doprowadził do skutku prezydent kraju, br. Bourguignon (za co otrzymał godność tajnego radcy), wybuchną niebawem z dawną gwałtownością antagonizmy rumuńsko-ruskie, skoro tylko przyjdzie do rozdziału mandatów. Tym razem także Niemcy wystąpią śmielej, jako czynnik, który pod egidą br. Bourguignona przyszedł na nowo do takiego znaczenia i wpływu na Bukowinie, jakie posiadał chyba jeszcze za ery centralistycznej. Niemcom przypadną nietylko wszystkie mandaty z miast, ale z pewnością będą oni po raz pierwszy próbowali zdobyć swego przedstawiciela nawet z kuryi wielkiej własności, która dotychczas kompromisem dzieliła mandaty pomiędzy Polaków i Rumunów. Przed miesiącami już zorganizowali się w tym celu w komitet osobny.

Polaków zastaną obecne wybory osłabionych i poprostu zrozpaczonych pod uciskiem i cichą niechęcią prezydenta kraju. Przykre to, ale prawdziwe. Bar. Bourguignon przedewszystkiem naszym posłom polskim w Sejmie zawdzięcza, iż umocnił i podniósł swe stanowisko na Bukowinie. A jednak ten sam bar. Bourguignon nietylko nie odwzajemnia uczuć, jakie dlań żywiono, ale — rozkochany w Niemcach i za ich krocząc wskazówką — na każdym kroku i przy każdej sposobności działa na szkodę Polaków. Swego czasu zastępca wyznaniowej gminy izraelickiej w krajowej Radzie szkolnej, p. Ferdynand Mayer (dyrektor filii Banku hipotecznego) uczynił w tej Radzie wniosek, ażeby zaproponować ministerstwu oświaty kreowanie posady inspektora dla opieki i nadzoru nad nauką języka polskiego w szkołach ludowych. Nie było w tem żądaniu nic nadzwyczajnego, albowiem tacy inspektorowie istnieją już dla języków rumuńskiego i ruskiego. Rada szkolna wniosek przyjęła, ale p. prezydent dotychczas nie przedłożył go ministerstwu. Za to, kiedy tenże p. Mayer zamierzał kandydować z Izby handlowej przy uzupełniającym wyborze posła do (rozwiązanej tymczasem) Rady państwa, ze sfer rządowych puszczono pomiędzy Niemców i żydów zarzut, że Mayer jest — zanadto „polnisch gesinnt“. Polska ta marka przeszkodziła również — poufnie już postanowienemu — wyborowi innego rodaka naszego, radcy dworu, p. Józefowi Wisłockiemu, na dyrektora bukow. Kasy oszczędności po zmarłym drze Rott'cie. P. prezydent kraju prywatnie oświadczył członkom zarządu, że nie wypada, ażeby dyrektorem niemieckiej (?!) instytucyi został Polak i to — prezes Czytelni polskiej. Kiedy, na wniosek posła Krzysztofa Abrahamowicza, Sejm bukowiński na ostatniej sesyi uchwalał rezolucyę, wzywającą rząd do zaopiekowania się nauką języka polskiego w szkołach i usunięcia krzywd, wówczas bar. Bourguignon, żądny poparcia posłów polskich, z wielkim patosem przyznał, że to sprawa ważna, i że zająć się nią musi; ale minęły miesiące i rok, a bar. Bourguignon, oprócz stałego ignorowania, zresztą niczem zgoła nie zamanifestował się wobec Polaków.

Takie postępowanie szefa kraju oddziaływa na podkomendnych, a stąd idzie na cały ogół, bo serwilizm jest cechą zielonej Bukowiny. Niemcolubstwo i polonofobia wciskają się nawet coraz śmielej do sfer, które przez długie lata były dalekiemi od robienia polityki narodowej — do duchowieństwa. Dawniej już były próby ze strony niektórych katechetów katolickich (Polaków), ażeby w szkołach ludowych Czerniowiec, gdzie religia wykłada się w ojczystym języku dzieci, wprowadzić na własną rękę wykład niemiecki dla dziatwy polskiej *). Jeszcze nie stłumiono tej agitacyi, a oto, doczekaliśmy się, że proboszcz katolicki w Czerniowcach na pogrzebie Polki występuje z przemową niemiecką, dworując nadto z uczuć obrażonej publiczności, że mu się tak — podobało. Kiedy w Poznańskiem nietylko polskie, ale nawet niemieckie duchowieństwo z oburzeniem potępia reskrypt ministra Studta, wprowadzający niemiecki wykład religii dla Polaków — w Czerniowcach pasterze dusz katolickich ze spokojem uczą od dawien dawna młodzież polską religii w szkołach średnich po niemiecku i nie chcą wcale widzieć w tem szkody — nie już narodowej — ale religijnej! Słusznie przeto woła „Gazeta Polska“, że pod tym względem Polakom na Bukowinie dzieje się gorzej, niż pod Prusakiem. Tam przynajmniej za zranionymi w najświętszych swych uczuciach religijnych ujął się arcypasterz dyecezyi, u nas wyzuwanie setek młodzieży z uczuć narodowych i religijnych dokonywa się bez protestu, bez opozycyi, a nawet niejednokrotnie z chętnem współdziałaniem tych, co za dusze swych owieczek mają kiedyś zdać rachunek przed Bogiem.

*) Tylko u nas, Polaków, istnieje szczególniejsza predylekcya do niemieckiego języka. W czeskich szkołach średnich, utrzymywanych z funduszów prywatnych, jak n. p. realne gimnazyum w Morawskiej Ostrawie, język niemiecki jest nadobowiązkowy. (Przyp. red.)

Wojna w Chinach.

Pokazuje się teraz, że Lihungczang jest rzeczywiście w posiadaniu edyktu cesarskiego, który upoważnia jego, ks. Czinga i gen. Junglu, znanego wroga cudzoziemców, do prowadzenia rokowań pokojowych. Junglu jednak, znajdujący się obecnie ze swem wojskiem w prowincyi Szansi, na wschód od Paotingfu, gdzie chwilowo przebywa dwór cesarski, najprawdopodobniej przez mocarstwa za pośrednika do rokowań pokojowych uznanym nie zostanie, co znów wpłynie na opóźnienie tych rokowań. Zresztą miał on oświadczyć, iż wzdraga się przed przyjęciem powierzonego mu zadania. Jak dotąd, jedynie Stany Zjednoczone, którym najwidoczniej zależy na jak najszybszem zawarciu pokoju, uznały już w zupełności pełnomocnictwo Lihungczanga. Wedle doniesienia „Biura Reutera“, ks. Czing, pozostający pod strażą Japończyków w Pekinie, wyrazić się miał w prywatnej rozmowie z posłami mocarstw, że posiada wprawdzie pełnomocnictwo do przeprowadzenia rokowań pokojowych, jednakowoż bez Lihungczanga, nieobecnego jeszcze w stolicy, nic uczynić nie może.

Wobec tej niepewności, kiedy rozpoczną się rokowania pokojowe i jaki wezmą obrót, krążą już najrozmaitsze pogłoski, co do ich warunków. I tak, z Szangai donoszą do Londynu, że zostaną one otwarte na następującej podstawie: Mandżurya ma stanowić w przyszłości samoistne państwo ochronne między Chinami a posiadłościami innych mocarstw. Porty mandżurskie otrzymać mają stałe załogi z wojsk międzynarodowych, a przywódcy Bokserów zostaną śmiercią ukarani.

W Chinach środkowych wojownicze przemówienia cesarza Wilhelma wywołać miały wielkie zaniepokojenie, ponieważ obawiają się tam, że Niemcy zamierzają rozpocząć także akcyę w dolinie Jankcekiangu a przedewszystkiem zburzyć forty, leżące przy ujściu tej rzeki. Wicekrólowie tedy tamtejszych prowincyj czynią gorączkowe przygotowania do obrony. Załogi w Nankinie, Kiangju i Wusungu zostały znacznie wzmocnione. Z powodu obawy przed księciem Tuanem, wicekrólowie ci wciąż jeszcze uznają jego władzę. — Pod Szangai zaś nadciągnąć już miało 7 tysięcy żołnierzy regularnych chińskich. Oczywiście nie można przypuścić, aby mocarstwa dopuściły Chińczyków do zajęcia tak ważnego pod każdym względem punktu. W danym więc razie, jeszcze przed rozpoczęciem rokowań pokojowych, zajmą one Szangai formalnie, a wtedy już stamtąd nie ustąpią, nawet po zawarciu pokoju.

Jak w rzeczywistości wygląda zamiar Rosyi opuszczenia Pekinu, można się przekonać z doniesienia „Now. Wremieni“, że wojska rosyjskie mają przygotowane kwatery zimowe w Tientsinie, w Port Arthurze i Toliennonie. Prosty stąd wniosek, że jeżeli Rosyanie opuszczają Pekin, to tylko ze względu na trudność przezimowania tamże, lecz, że wcale nie mają zamiaru opuszczenia Chin północnych.

Przebieg drobnych utarczek i zamierzonych operacyj wojennych podają poniżej umieszczone telegramy.

Rzym, 14 września. „Agencya Stefaniego“ donosi z Taku pod datą 7 b. m.: Potwierdza się wiadomość o formowaniu w Tientsinie mięszanego oddziału ekspedycyjnego, który ma wyruszyć na Czinghai (Jestto miejscowość leżąca na południe od Tientsinu. Przyp. Red.) silny oddział Bokserów tamuje na kanale cesarskim transport żywności. Oddział ten będzie się składał z dwóch batalionów włoskich wraz z oddziałem marynarki, dalej z batalionu Anglików, Japończyków oraz z innych małych oddziałów. W Tientsinie będzie założona włoska piekarnia i szpital wojskowy.

Londyn, 14 września. Z Pekinu donoszą do „Biura Reutera“ pod dniem 5 b. m.: Amerykański oddział kawaleryi, który wysłany był dla ochrony transportu bydła, zaatakowany został przez ukrytych w świątyni pod Szaho 300 chińskich żołnierzy. W walce zginęło 30 Chińczyków, a 125 karabinów wpadło w ręce Amerykanów.

Około 500 Bokserów zaatakowało onegdaj dwie kompanie rosyjskie, które ochraniały budowę kolei o 7 mil na południe od Masziapu. Otrzymawszy posiłki, Rosyanie stoczyli walkę z Bokserami, którzy uzbrojeni byli w miecze i spisy. W walce zginęło około 200 Bokserów, a wielu zostało rannych. Zginął także przywódca Bokserów. Straty Rosyan wynoszą tylko 3 ludzi.

Z wycieczki na kresy.

II.

Nie potrzeba jeździć daleko za granicę, do krajów o silnie rozwiniętym przemyśle i handlu; wystarczy dotrzeć do zachodnich kresów Galicyi, aby przekonać się o bezdennej naszej mizeryi ekonomicznej. Koleje zdają się u nas po to istnieć, aby wywoziły płody surowe, a przywoziły je w przeróbce fabrycznej z powrotem. W porównaniu z zachodniemi prowincyami takiego względnie ubogiego, nawet jak Austrya państwa, my nic właściwie nie produkujemy z zakresu wielkiego przemysłu, a wszystko sprowadzamy. Jedyny jeszcze przemysł naftowy przechodzi w obce ręce i marnieje.

Ten zastój ekonomiczny obniża naszą wartość, jako narodu, tam zwłaszcza, gdzie stykamy się bezpośrednio z innemi narodami. Czy potrzebowalibyśmy staczać harce o szkołę polską w Biały i utrzymywać ją z publicznych składek, gdyby w tem mieście bogdaj jedna większa fabryka spoczywała w ręku polskiem? Narodowa wartość takiej fabryki, mogącej dać zarobek kilkuset naszym robotnikom, nie byłaby wcale mniejszą od wpływu polskiej szkoły. Tymczasem cały przemysł, wszystkie obrotowe kapitały skupione są tutaj w ręku niemieckiem. Ba, my do tego stopnia nieopatrznie wychowujemy i kształcimy naszą młodzież, że niemieccy fabrykanci na technicznych kierowników muszą, z braku swoich rodaków, brać Czechów, pomimo całej swojej do nich nienawiści, bo nie mają Polaków.

Kiedy u nas, przed laty, zdaje mi się 15 czy 20, rozeszła się wiadomość, że przy kolejach technicy nie znajdą już pomieszczenia, w jednej chwili opustoszały szkoły realne, — a politechnika lwowska miała mało co więcej uczniów, niż profesorów. W całem społeczeństwie naszem tak dziwny jest brak zaufania

---

Adolf Neuwert-Nowaczyński.

Bajka o księżniczce i karle.

6 (Ciąg dalszy).

...Pozwólcież mu przyjść do słowa, Słupnik całemi dniami opowiada nam najbałwańsze skandale rynsztokowe, najobrzydliwsze blagi o strejkach, załgiwał się do krztuszenia wojną rosyjsko-chińską, Meyer wyklina kobiety i bredzi o ptakach, byronista łże o miłości i rulecie, Piperment... no, wszyscy.

...Przepraszam, ale jeżeli kiedykolwiek cokolwiek mówiłem o miłości, to odwołuję.

...A widzisz, młodzieńcze, teraz już mam przyszłość za sobą, ale dotychczas, jak nie mówiłeś o wysłance bogów miłości, to o wysłance bogiń rulecie, albo gryzł paznokcie z wściekłości na dyrekcyę teatrów literackich i redakcye miesięczników, że ci posyłają pneumatyczki z krotkiem.

...Jesteś pan idyotą. Z szacunkiem... Redakcya.

...A widzicie, a mimo to słucha się tu całemi wieczorami jego bezczelnie śmiesznych psychodramów, a kiedy ja na dzisiaj zapowiedziałem mój traktat ekonomiczny o rozbijaniu banku państwowego, to wszyscy czytają bibułę reporterską, Meyer płaci koniaki, to znaczy, będzie miał długą mowę... i ja znowu dzisiaj nie będę czytał...

I otyły jegomość w fioletowej, rażącej krawatce, sapiąc z irytacyi, stukał palcami o stół... Tu się nigdy nie doprowadzi do niczego, ruletty stoją otworem, miałem na nie metodę, nie wzięliście jej, ewangelię chaldejską ilustrowaną chciałem wydać przepysznie wspólnym kosztem, nie chcieliście, mieliśmy założyć lożę wolnych mularzy wieży Babel, nie chcieliście, lord Koko miał dostać obłąkania i udawać przychodzącego Antychrysta i byłoby go się pokazywało za grubym wstępem, nie chciał. Do kanałów z taką urozmaiconą egzystencyą, zaczyna być piekielnie nudno w Europie.

Mówił i patrzył w pstro szary tłum siedzący i stojący przy stolikach.

....I będzie jeszcze nudniej, mówił byrouista, jeżeli młodzi tak wszystko zagarniać będą dla siebie. W świecie ducha za dużo teraz, uważacie panowie, młodych, młodości, młodzieńczego pierwiastku. Co? Poco? Naco? Młoda Europa banalizuje się okropnie, powtarzam po 113 razy. Nadchodzą czasy reakcyi dojrzałych mężów, literatury politycznej, malarstwa ludowego, muzyków monstrualnych, nadchodzi amerykanizm artystyczny wszędzie. Do dojrzałych i przejrzałych należy jutro.

....Dość, dość, sto razy, bójże się pan dyabłów, powtarzasz pan katarynkowe komunały. Co kogo obchodzą pańskie stagnacye duchowe, impotencye artystyczne, głupstwa jakieś, literatury. Co pan nam tu ciągle wyjeżdżasz z reakcyą i z literaturą.

....Chociaż co do amerykańskich ludzi, pełnych kinematograficzno-kinetycznej energii, to ma racyę.

....Nutoskopowojażerów może?

....Wogóle pełnych inicyatywy i ryzyka, grandiozności idei, to zgodziłbym się zupełnie z byronistą. Naprzykład ja... I pulchną rączką potrącił niezgrabnie pełną szklankę absyntu siedzącego przy nim aktora, który zagłębiony w bardzo małem pisemku, do nikogo słowem się nie odzywał. Opalizujący, biały płyn rozlewał się we wszystkich kierunkach.

....Skandal! — syknął raczej niż zakrzyczał czuły na dystynkcyę i wytworność w ubraniu aktor, — wyraźny skandal. Panowie, to bydlę najwidoczniej mnie prowokuje. I jakby atropiną zapuszczonemi, szklącemi oczyma powiódł po zebranych z oburzeniem.

...Ten profesor kleptologii bankowej myśli, że gdy już banki umie rozbijać, to i złoto może wylewać z szklanek.

...Wznowiony Krezus.

....Archimistrz loży murarsko-ślusarskiej.

....Morderca tłumów.

....Wynalazca Antychrysta, Barnum Antychrysta...

I jak z rogu obfitości zaczęły się sypać bardzo obrzydliwe wyzwiska na tłuściocha, który, jak to wszystkim było wiadomem, zebrał półmilionowy majątek na hotelu, faworyzowanym przez samobójców każdego stanu i wieku. — Z czasem hotel ten stał się już prawie wyłączną specyalnością znudzonych walką z życiem, nazwano go hotel-mors, a doróżki nie podjeżdżały z gościem pod hotel, ale wjeżdżały w sień, człowiek wysiadał, wypełniał certyfikat poświadczający samobójczą śmierć i szedł, zapłaciwszy z góry rachunek do swego numeru. — Pokazało się, że ci, którzy całe życie płacili wszystko z niechęcią i ze skąpstwem, tu dawali nadto magnackie napiwki a obsługujące pokojówki ściskali ze łzami i wzruszeniem parafian, trzymających do chrztu pierworodki. Otyły jegomość w fioletowej krawatce dał sobie dopiero wtedy zamknąć swój hotel-mors, kiedy cyfra samobójców doszła do 5000, a majątku do 500.000 i więcej. Wtedyto sprawił ucztę, na której po raz pierwszy zebrał się w komplecie klub demonicznych dowcipnisiów.

Aktor zabierał głos, prosząc z dystynkcyą o ciszę... „Na jedno zgodzić się muszę, o ile panowie pozwolicie, z tym epicierskim Hamadryasem, jeżeli to panów nie drażni, z tą czerwienną małpą w fioletowej krawatce, to jest na to, że szanowni panowie niepotrzebnie wbijacie te okulary i szkła w reporterską bibułę, bo i tak nic ciekawego się z nich nie dowiecie. Świat, darujcie mi to powiedzenie, jest archanielsko nudny. Tu i tam wystrzelają po tysiącu robotników, tu i tam sadzają anarchistów, na niemiłe elektryczne foteliki, tu i tam aresztują senatorów po separatkach z Ganymedami, ostatni królowie dostają bzika, kościoły zamieniają na tingle, tingle na poetyczne variété, macochy żenią się z synami, braci aresztują, ponieważ siostry...

...Ciszej pan gadaj, bo kelnerzy słuchają.

...Zaczyna być tak nudno na zadrutowanej skorupie, że jak pozwoli mój preopinant, t. j. milioner, dzięki samobójcom, powtórzę jego zdanie, że tylko wielkie idee freskowe, tragiczne, monumentalne idee mogłyby nas poruszyć.. Dixi.

...A widzisz pan, amerykańskie idee, a także, daruje pan, miewam tylko ja. Wobec tego, że nikt z klubu mnie nie popiera, ja stoję sam i teraz naprzykład otwieram olbrzymie: Etablissement Mors na własną rękę.

...Co...? Co znowu? He...? Kiedy?

...Wnet. Będzie to już nie tylko hotel, ale przepyszne łazienki, oraz sala stylowa dla rozmaitych trup pantominyjnych, z ogrodem i stawem. Tak więc, gdzie, kto zechce, może się wieszać, topić, przecinać sobie żyły, strzelać podczas szampanowania i t. d. Przedewszystkiem, wykąpać się przed śmiercią, co jest bardzo hygienicznem chyba? Nie? U wejścia Etablissement dwa nadnaturalnej wielkości szkielety trzymają lampy żarowe. W program „Variété“ wchodzi kinomatograf, odtwarzający 14 najapetytniejszych samobójstw, z różnych narodów. Dla niemających odwagi są przerozmaite necandautomaty, wonne, rozkoszne, trujące kąpiołki, bukiety zabijające zapachem, foteliki magnetyczne i t. d. Włożyłem w to cały majątek prawie i drwię z was, snoby kawiarniane.

...Drugiego dnia sam się otrujesz w tem Etablissement.

...Jeżeli cię nie powieszą

...Zbankrucisz. Pomysł barokkowy, nie amerykański.

...Aha! Embryonalny nie monumentalny.

...W każdym razie, jesteś najobrzydliwsze bydlę ludzkie, jakie świat wydał, bo jedyny jeszcze poetyczny fakt, na jaki sobie człowiek mógł pozwolić, uspołeczniasz, kategoryzujesz, uwygodniasz. Jesteś ostatnim parobkiem filisteryi.

...Ma pan racyę, ten łotr, temu bydłu, nawet śmierć uprzyjemnia i czyni śmieszną, łatwą, hotelową, kramarską, kupną, obrzydliwą.

...Już to z naszego grona nie będziesz miał żadnego gościa, choć można ręczyć, że żaden z nas śmiercią naturalną nie zdechnie.

...Chyba.

...Ja też na ludzi o dochodzie naszym i podobnej konduicie nie reflektuję.

...Łotr jesteś, podniesiony do kwadratu szubienicy!

...Amen! Parobek ludzi z oficyn, umierających nawet ordynarnie! (C. d. n.)

w inwencyę własnego mózgu, tak mało wiary w samodzielność twórczą, tkwiącą przecież w każdym człowieku, że już oprócz urzędniczej, nie widzimy żadnej innej karyery ani dla siebie, ani dla naszych rodzin. Nadto świat kończy się dla naszej młodzieży u granic kraju. Jeśli młodzieniec nie ma pewności, że w kraju zdobędzie czapkę z bączkiem, jest niepocieszony. Tak było dawniej i dzisiaj mało się zmieniło na lepsze.

Jakże odmiennym systemem kierują się Czesi! Oni tyle mają zawodowo wykształconych ludzi, że nie braknie im sił dla własnych zakładów przemysłowych i jeszcze zalewają niemi fabryki i przedsiębiorstwa, będące własnością Niemców. Można być pewnym, że każdy z tych Niemców, wybierając z dwojga złego mniejsze, z dwóch znienawidzonych narodów ten, z którym mniej ma punktów spornych, wolałby obsadzać posady techniczne Polakami, niż Czechami, gdyby tylko znalazł polskich kandydatów. Ale ich niema, — a Czech jest na zawołanie...

Więc w takiej Morawskiej i Polskiej Ostrawie, lub Witkowicach czeskich techników, po kopalniach i fabrykach, są całe legiony, Polaków zaledwo kilku. I podczas gdy Czesi, oparłszy się na swoim żywiole robotniczym, mają grunt pod nogami i całą forsą, wszędzie i przy każdej sposobności, popierają swoich rodaków, to Polak, jeżeli się przypadkiem znajdzie na wyższem, odpowiedzialnem stanowisku, czuje się tak onieśmielonym, że prawie boi się przyznać do swojej polskości i otacza się Niemcami lub Czechami, a nie Polakami, z obawy, aby go o stronniczość nie posądzono.

W kimże więc ten biedny robotnik polski ma znaleść punkt oparcia? Z kraju musi uchodzić, bo tutaj nie ma dla niego pracy; w obcych przedsiębiorstwach nawet właśni rodacy go nie popierają.

Do wyjątkowych postaci, z zakresu technicznych sfer w zagłębiu ostrawskiem, należy p. Brzezowski, o którym kilkakrotnie w sprawozdaniach moich wspominałem. Był on starszym inżyuierem w tutejszych kopalniach węgla i na tem stanowisku, nie krzywdząc Czechów ani Niemcow, nie mniej sprawiedliwym był dla robotników polskich. Czuł swoją wartość i nie bał się nikogo. Kiedy zanadto mu dokuczano, poszedł na pensyę. Dzisiaj, w pełni męskiego wieku, zyskawszy nadto byt niezależny, jest osobistością niesłychanie wpływową wśród Niemców i Czechów, mimo że całą duszą czuje się Polakiem. Niemcy w Przywozie, gdzie posiada realności, wybrali go wiceburmistrzem; polscy robotnicy, bez względu na partyjne przekonania, i teraz jeszcze we wszystkich potrzebach, jak w dym, idą po radę i pomoc do „pana nadinżyniera“.

Dla czegoż takich sił technicznych nie wytworzyliśmy więcej w tej fabrycznej osadzie? Bo u nas młodzież boi się walki życiowej, a drabinkową karyerę urzędniczą uważa za szczyt marzeń. W ten sposób wycofujemy się po prostu z obiegu na większej arenie międzynarodowych, ekonomicznych zapasów, i przez to zaprzepaszczamy, jak z powyższych faktów widać, nasze najżywotniejsze, narodowe interesa.

Rozglądałem się z ciekawością w gronie „inteligencyi“ polskiej, ktora przoduje w ruchu narodowym w Morawskiej Ostrawie. Dwóch lekarzy, dr Seidel i dr Knapczyk, zawodowy technik Brzezowski, dwóch redaktorów miejscowego pisma polskiego, architekt, twórca „Domu Polskiego“, kilku jeszcze starszych i młodszych ludzi, — oto cały sztab polski, wytężający siły, aby zebrać marne 90.000 złr. na zbudowanie polskiego przytuliska dla 30.000 ludzi! Z tym sztabem i z takiemi finansowemi zapasami mierzyć się musimy, z tej miary potentatami finansowymi i kulturalnymi, jak Niemcy i Czesi!

Gdzież reszta polskiej młodzieży, kończącej wyższe zakłady naukowe?... Ślęczą, zgięci w kabłąk, w dusznych izbach po c. k. urzędach, odsiadują pilnie godziny praktyki i marzą o... adjunkturze lub koncypienturze w Galicyi. Tu początek i kres ich gorących pragnień, podczas gdy Czech lub Niemiec idzie w świat, jeśli mu w domu za ciasno, i niesie z sobą swoje narodowe przekonania, tworzy sobie ojczyznę tam, gdzie osiędzie; my naszej nie umiemy utrzymać tam nawet, gdzie ona jest faktycznie, nie wzbogacamy jej żadnemi produktywnemi pomysłami... Jedni z rozkoszą niebiańską przypinają sobie złote kołnierze i ordery, drudzy żrą się o władzę nad ludem, o patent na jego opiekunów — a tymczasem kraj ubożeje, bo silniejsze, cywilizacyjnie i ekonomicznie ludy, zajmują placówki, których my zdobyć nie jesteśmy w stanie i zostawiamy je puste. A jak świat fizyczny, tak i życie ludów, w swoich społecznych, ekonomicznych i narodowych przejawach, „horret vacuum“ — nie znosi próżni; gdzie nas braknie, tam wchodzą inni, od nas silniejsi, mądrzejsi, bogatsi...

Na ten temat rozprawiałem z moim towarzyszem wycieczki kresowej, patrząc późną już, nocną porą, z ganku hotelu „Slavia“ w Morawskiej Ostrawie, na buchające żarem i kłębami dymu kominy fabryczne, oddychające ciężką pracą nawet wśród nocy. Ciemny widnokrąg ożywiał się co chwilę słupami ognia, strzelającemi gdzieś w dal niezmierzoną; zdawało się czasem, że jakiś olbrzymi pożar chłonie dobytek tysięcy ludzi: to witkowickie, olbrzymie fabryki żelaza otwierały czeluście, z których wydobywa się sycząca, płomienista rzeka kruszcu. Miliony spływają tutaj z całego państwa i z poza jego granic; miliony płyną tutaj i z kraju naszego po to, aby biedny chłop nasz, uciekłszy z kraju przed śmiercią głodową, pracował tutaj na obcy rachunek, wynaradawiał własne dzieci za nędzną cenę utrzymania życia...

Ba! Ale tu kapitały są w ruchu; nasze, wyciągnięte z latyfundiów czarnoziemu, spoczywają w bankach zagranicznych i stamtąd może dostają się właśnie tutaj, do obrotu w olbrzymich przedsiębiorstwach przemysłowych, i zasilają kasy obcych, tak często wrogich nam ludzi...

Jacyż my biedni i jacy niepoprawni!

M. K.

Manewry galicyjskie.

W uzupełnieniu wczoraj podanych szczegółów o ruchach, operujących przeciw sobie armii, przytoczyć jeszcze wypada następujące dane:

Rozkazy wydane wieczorem 11 b. m., na dzień następny, t. j. środę, miały na celu takie obustronne ruchy wojsk:

Dowódca armii zachodniej postanowił ściślej skoncentrować swe siły w dolinie Jasiołki, na południe od Jedlicza. W tym celu wyznaczył on z VI. korpusu, 15 dywizyę, (skrajne, prawe skrzydło) do utrzymania wyżyn pod Równem, 27 dywizya zaś z artyleryą korpuśną miała posuwać się naprzód ze Żmigrodu przez Wietrzno i wzmocnić wzmiankowaną powyżej dywizyę. Korpus ten miał zadanie przeszkodzić przejściu nieprzyjaciela przez Zręcin, a w razie przewagi sił nieprzyjacielskich cofać się na Chorkówkę. Dywizya 39 obrony krajowej miała przez Toki, Łubno i Żeglce iść na Zręcin. Z I. korpusu była przeznaczona 5 dywizya z artyleryą korpuśną pod komendą gen. br. bar. Alboriego do marszu przez Sobniów, Laszki, Umieszcz i Długie na Zręcin, 12. dywizya na drodze przez Moderówkę ku Krosnu. Dywizya 46 obrony krajowej (skrajne lewe skrzydło) z główną siłą przez Jasło-Tarnowiec z jednym oddziałem dla zakrycia skrzydeł z Kołaczyc na Frysztak. Dywizya 7 kawaleryi miała zadanie utrzymać czucie z nieprzyjacielem i utrzymać się nad Jasiółką. Główna kwatera armii pozostała przy 5 dywizyi.

Dowódca zaś Armii wschodniej zdecydował się skoncentrować swe siły na linii Odrzykoń — Krosno — Miejsce Piastowe. Dlatego też wydał on rozkaz tej treści: Korpus skombinowany (obrona krajowa) oraz 2 dywizya maszerować ma na Niebylec z 45 dywizyą obrony krajowej przez Błażowę do Odrzykonia, Domaradza i Spornego z wysunięciem małego oddziału na zachód aż do Strzyżowa (skrajne prawe skrzydło) X. korpus do Krosna-Suchodołu; XI. korpus wogóle na Miejsce Piastowe i północną część Iwonicza, z wyłączeniem jednego oddziału, któryby bronił jakiegokolwiek przedarcia się sił nieprzyjacielskich w kierunku Równe-Wietrzno. (Skrajne lewe skrzydło.) Dalej służbę wywiadowczą, miała prowadzić 6 dywizya kawaleryi, z 1 brygadą iść przez Jasło, 1 pułkiem przez Jedlicze na Dębowiec; z 1 pułkiem przez Zrecin na Żmigród, 18 brygada została przydzieloną do komendy 11 korpusu. Główna kwatera armii maszerowała wprost ku Krosnu.

Przed wydaniem tych rozkazów znajdowały się obie armie, w następujących pozycyach, z których ruszyły, aby zająć odpowiednie stanowisko przed rostrzygającą walką:

Armia zachodnia: 12 dywizya z główną kwaterą I. korpusu w Brzuszczykach; 5 dywizya w okolicach bezpośrednio na południe od Jasła. Główna kwatera armii w Ułaszowicach. Z VI. korpusu 15 dywizya w Dukli i na północ stamtąd; 27 dywizya z główną kwaterą VI. korpusu w Żmigrodzie; 39 dywizya obrony krajowej w Krempnie-Miejscowej, 7 dywizya kawaleryi pod Długiem i Zręcinem. Armia gen. bar. Galgotzego miała w ten sposób około 40 km szeroki front operacyjny, a środek oddziałów piechoty o 15 km od Krosna oddalony.

Armia wschodnia zaś zajmowała następujące pozycye: Korpus skombinowany (gen. Horsetzky'ego) z obiema dywizyami, stojącemi jedna za drugą; druga dywizya w Czudcu i na wschód stamtąd, główna kwatera korpusu w Czudcu; 45 dywizya obrony krajowej około Tyczyna. Z X. korpusu: 43 dywizya obrony krajowej w Jasienicy i Domaradzu; w pierwszej miejscowości główna kwatera korpusu; 24 dywizya w Brzozowie i Bukowie; w pierwszej miejscowości główna kwatera armii. Korpus XI. z 11 dywizyą w Besku, 30 dywizya w Sieniawie i Odrzechowie, 18 brygada kawaleryi i główna kwatera korpusu w Rymanowie. Dywizya 6 kawaleryi między Krosnem i Odrzykoniem. Szerokość frontu operacyjnego okrągło 45 km, środek jego z oddziałami piechoty 15 km od Krosna oddalony.

Po wczorajszym dniu odpoczynku dziś ma być, jak wiadomo, stoczoną walna bitwa prawdopodobnie na południe, lub południowy wschód od Krosna.

Marya Ebner-Eschenbach.

Przedewszystktem „nationale“. A więc urodziła się d. 13 września 1830 r. jako hrabianka Marya Dubska, a poślubiła barona Ebner-Eschenbacha. To wystarcza. Druga połowa bieżącego stulecia nie należy chyba do monotonnych, zwłaszcza pod względem politycznym i społecznym. Gdy młodziutka hrabianka Dubska wydała swoje pierwsze poezye, kalendarz historyczny wskazywał rok 1847, a więc wilię owego roku 1848, który w przekonaniu arystokracyi wogóle, a specyalnie austryackiej, miał być końcem świata. Potem następowały jeszcze rozmaite chwile, w których nieodwołalnie miał świat cały zginąć; książęta i hrabiowie, a nawet baronowie załamywali rozpaczliwie ręce, tymczysem zaś hrabianka Marya, jako panna, a potem jako mężatka spoglądała na świat bez przerażenia, obserwowała życie i pisała spokojnie z wiarą w przyszłość i miłością dla „ludzi“. Bo kiedy mówimy o autorach i autorkach dobrze, ba nawet wysoko urodzonych, to wyraz: „ludzie“ należy brać w cudzysłów.

Dar spostrzegawczy posiada niezwykły, a rzeczywistym talentem okupiła znaczną część grzechów, które popełniły wobec literatury niemieckiej najrozmaitsze „Blaustrumpfy“ z ckliwą p. Marlitt na czele. Należy do starej szkoły, co sama zresztą przyznaje, mimo to dzisiaj w epoce modernizmu powieści jej i nowele nie wiele tracą na sile przyciągającej. W jednej z najlepszych nowel pani Ebner-Eschenbach, p. t. „Bertram Vogelweid“, ktoś w przechodzie wskazuje na jakiś motyw, z którego możnaby zrobić „czarującą nowelę“. Autorka przez usta drugiej osoby odpowiada: „Tylko szkoda, że publiczność, której podobały się te nowele, poszła do grobu z naszemi babkami.“ Otóż publiczność, która znajduje zadowolenie w czytaniu utworów p. Eschenbach, jeszcze istnieje na świecie i to wcale licznie.

Środowisko, w którem przyszła na świat i żyć musiała przynajmniej fizycznie, maluje z prawdziwym artyzmem. Poprostu wspaniałą jest owa „Comtesse Muschi“ z czerwonemi rękoma dla sportu, która ciągle pisze: et. z. r. a.“, ponieważ nie może sobie spamiętać skrócenia dla „et cetera“. A godne obok niej miejsce zajmuje „Comtesse Paula“, której papa pragnie dać „dobre powierzchowne wykształcenie“. Te trzy wyrazy: „dobre powierzchowne wykształcenie“ wystarczają za cały traktat o pedagogii pewnych sfer. Te damy nie widziały nigdy „żywego uczonego“, a guwernantka czytuje im po kawałku Ozanama „Poëtes Franciscains“. A kiedy się modlą, to polecają Bogu siebie i swoją „wysoką“ rodzinę.

Ale pani Ebner-Eschenbach nietylko obserwowała świat, stąpający po dywanach i parkietach. W powieści swej p. t. „Bożena“ dała obraz pewnej części świata „austryackiego“ z typową charakterystyką burżoazyi, starej szlachty feudalnej i owych sprzecznych prądów przed rewolucyą marcową. — Wiejska dziewczyna Bożena, pochodząca z doliny Hanny na Morawach, odmalowana jest w idealnem oświetleniu, oczywiście przez Niemkę i Austryaczkę. Obok wielu zastrzeżeń co do treści, formę uznać należy za bardzo udatną pod każdym względem.

Kwestye społeczne traktuje na swój sposób, mówiąc na przykład: „Nie bądźcie samolubnymi, choćby tylko z popędu samozachowawczego“, albo: „Jeżeli twój półmisek jest pełny, to staraj się o to, ażeby w sąsiedztwie twojem nie było pustych“. Ba — Chrystus powiedział najwznioślejsze pod względem społecznym słowa: „Kochaj bliźniego jak siebie samego“, a mimo to dzisiaj po dwu tysiącach prawie lat człowiek dla człowieka bywa nieraz wielkim „homo homini lupus“. Kwilenie powieściowych bohaterów i bohaterek jest jakby ćwierkaniem świerszcza za piecem domu, który stoi na wulkanie, pełnym grzmotu podziemnego i niepowstrzymanej potęgi wybuchowej.

Ale powróćmy do pani Maryi Ebner-Eschenbach. Gdy w roku 1847 młoda hrabianeczka wydawała swoje poezye, nie przypuszczała wówczas z pewnością, że w r. 1900 jako siedmdziesięcioletnia autorka otrzyma od uniwersytetu dyplom doktorki filozofii „honoris causa“. Otrzymała go i to słusznie za swoje zamiłowanie do pracy, prawdy i piękna.

Kronika.

Kraków, 14 września.

Jubileusz Konarskiego. Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“ ogłasza następujący okólnik do Kół tego Towarzystwa:

Dnia 30 września b. r. przypada 200 rocznica urodzin ś. p. księdza Stanisława Konarskiego. Ponieważ ks. Konarski był reformatorem nauk i położył niespożyte zasługi na polu szkolnictwa polskiego, przeto Towarzystwo nasze postanowiło obchodzić dzień ten pamiątkowy uroczyście. Dlatego Zarząd główny uprasza Szanowny Zarząd Koła, aby w dniu 30 września urządził ze współudziałem szkół miejscowych obchód, jaki uzna za stosowny na cześć znakomitego męża.

Upraszamy inne pisma o powtórzenie niniejszego okólnika.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 6 powieści p. t. „Stanica Hulajpolska“.

Wiadomości osobiste. Pp. Władysław Maleszewski, redaktor „Biesiady literackiej“ i Aleksander Rajchman, dyrektor „Filharmonii“ warszawskiej a zarazem redaktor „Echa muzycznego i teatralnego“ bawią w Krakowie.

Dr Maryan Raciborski, znany botanik, powołany przed laty pięciu przez rząd holenderski na stanowisko dyrektora ogrodu botanicznego w Buitenzorg na wyspie Jawie, powrócił po kilkoletnim pobycie w koloniach holenderskich, do Krakowa, skąd udaje się do Dublan, gdzie obejmie katedrę nauczycielską w tamtejszej szkole rolniczej.

W sprawie pożaru w kamienicy p. Fischera w Rynku przy linii A-B przysyła nam p. Eminowicz, naczelnik straży pożarnej, dłuższe pismo, wyjaśniające różne momenta akcyi ratunkowej i rzekomo prostujące szczegóły, przez naszego sprawozdawcę podane. Równocześnie p. Eminowicz uznał za stosowne swoje polemiczne pismo zamieścić w „Czasie“. Nie wdając się w polemikę, nie prowadzącą w tym wypadku do celu, zaznaczyć tylko musimy, że kwestyi jedynie podlegać może, kiedy zawiadomiono straż pożarną o wybuchu pożaru. Więc niechże tą godziną będzie $5^1/_2$ po połuduiu. Zgoda. Ale z ratowaniem dzieci p. Smidowiczowej rzecz ma się odmiennie, niż p. Eminowiczowi przedstawiono, bo przecież ani p. naczelnik przy tem nie był obecny, ani nasz sprawozdawca. P. Niedzielski, majster kominiarski, był wprawdzie czynnym w ratowaniu dzieci, lecz Andrzej Dąbrowa znosił je po drabince; on również wyprowadził z pokoju babkę dzieci państwa Smidowiczów. Zadziwia też twierdzenie p. Eminowicza, że p. drowi Doboszyńskiemu nie spaliło się mieszkanie. Zapewne, całe mieszkanie się nie spaliło, lecz część, położona w oficynach. Niechże się p. naczelnik naocznie o tem przekona.

Nie czynimy wreszcie żadnych zarzutów co do wypróbowanej dzielności i zwinności naszej straży pożarnej. Radzibyśmy tylko, aby przepisy policyi ogniowej nie istniały tylko na papierze, lecz aby znalazł się ktoś, coby ich wykonaniem zechciał się zająć. Jeżeli już raz w kamienicy p. Fischera groziło poważne niebezpieczeństwo pożaru, powinno to było policyi ogniowej wystarczyć do zbadania całego gmachu pod względem rozmieszczenia łatwo zapalnych materyałów. Najwidoczniej tego nie zrobiono i nie mamy pewności, czy teraz odpowiednie zarządzenia będą wydane. A przecież nie godzi się igrać z ogniem!

Barykady w Krakowie. Nie mamy tutaj na myśli owych barykad ulicznych, z za których różni niezadowoleni, z bronią w ręku domagają się od rządów zadośćuczynienia swoim żądaniom. Obecne krakowskie barykady powstały zupełnie w innym celu, a lubo są dla mieszkańców niewygodne, są konieczne. Pół ulicy Floryańskiej, cała Grodzka, pół Rynku oraz wiele ulic przedmiejskich jeżą się stosami kamieni, nasypów ziemnych, piramid, szyn nowego tramwaju elektrycznego, oraz rur wodociągowych. A nad tem dominują owe śliczne, stylowe, dekadencko-szubieniczne słupy przewodów nadziemnych elektrycznych. Tak przedstawia się zewnętrzny stan miasta, o ile on jest nieunikniony; zgodzić się nań musimy; prosimy tylko czynniki miarodajne, aby w możliwie najkrótszym czasie miasto nasze przybrało normalny wygląd, a barykady, z okazyi nadchodzących słot, znikły z powierzchni ulic.

Z ruchu budowlanego w Krakowie. Tytuł brzmieć powinien właściwie z budowlanego nieruchu, gdyż nowopowstające budynki w Krakowie, zresztą bardzo nieliczne w tym roku, są albo na ukończeniu, albo z powodu zbliżającej się zimy, wnet ulegną dłuższej w budowie przerwie. Z gmachów większych, budynek stawiany przy rogu ul. Zacisze i Basztowej, przeznaczony na pomieszczenie wszystkich biur rządowych, różnych dykasteryj władz politycznych, egzystujących w Krakowie, nie wiele dotychczas wyszedł nad fundamenty, natomiast nowy gmach Tow. przyjaciół sztuk pięknych, dzień na dzień zrzuca z siebie rusztowania i oczom przechodnia ukazuje się w całości. Zostawiając fachowcom krytykę, o ile ten budynek odpowiada wymaganiom praktycznym i pojęciom piękna, z obowiązku kronikarskiego zaznaczamy, że ogółowi bardzo się nowy ten gmach nie podoba, jako ciężki, pozbawiony wszelkich cech monumentalności, a przeładowany sztukateryami i dekoracyą ścienną lichego szablonu, nie mającą nic wspólnego z artyzmem. Naturalnie, w Krakowie, „Polskim Rzymie“ dominują budowle, mające na cele kult „tamtego świata“ i zbawienie wieczne. Więc na ulicy Podzamcze, obok starożytnego Domku Długosza, widnieje okazały, narożny, dwupiętrowy gmach, przeznaczony na seminaryum duchowne. W stylu jakimś krakowsko-kościelno-gotyckim, licznemi krzyżami i krzyżykami wystrzela nad rozłożyste kasztany plant, narożna wieża jest wcale efektowna, budynek robi wrażenie korzystne. Budową kierował architekt, p. Jaworzyński.

W ulicy Pędzichów powstały całe kompleksy domów o podobnym celu. — Obok kamienicy nr. 15, mieszczącej internat duchowny, pod kierownictwem ks. Zbyszewskiego, powstała nowa ulica, z domami na zakłady wychowawczo-klasztorne, naprzeciw zaś tychże, jak z ziemi, wyrósł w ostatnich miesiącach kolosalny dwupiętrowy dom — zresztą wcale ładny — również przeznaczony na internat pod zwierzchnictwem zakonnic. O innych budowlach głucho. Zamierzona budowa gmachu Muzeum przemysłowego od lat pięciu spoczywa w aktach naszego budownictwa miejskiego. Z prywatnych kamienic, rośnie powoli nowa kamienica p. dr Koya, przy ul. Jagiellońskiej, (kierujący budową p. Jaworzyński) oraz na dokończeniu jest parę domów, przy ulicy Bogatej. „Ostatni z Mohikanów“ parterowy domeczek, p. Jana Ekiera, przy ulicy Karmelickiej, zniknie z powierzchni Krakowa w roku przyszłym, gdzie na tym miejscu stanie stylowy budynek, podług planów architekta Biborskiego. Tak mniej więcej przedstawia się obecnie ruch budowiany w Krakowie.

Z teatru donoszą nam: Dziś rano odbyła się próba czytana z dramatu Ibsen'a „Hedda Gobbler“. Główne role odegrają: panie Siemaszkowa, Morska, Wolska i Wójcicka, panowie Kamiński, Zawadzki i Sosnowski, który ukaże się po raz pierwszy na naszej scenie, jako stały jej pracownik.

Rano i po południu odbyły się próby generalne z farsy Feydean'a „Mąż pod kluczem“, w której główne role przedstawią panie Wojnowska, Sulima, pp. Zawadzki, Przybyłowicz, Mielewski i Zelwerowicz. Farsa ta opiera się na żywym sytuacyjnym ruchu, a w zeszłym sezonie miała w paryskim teatrze „Palais-Royal“ duże powodzenie.

Oryginalny zamach samobójczy. Stacya ratunkowa informuje nas, że wzywano ją na ulicę Lubicz nr 27 do niejakiego Maisa, człowieka nieokreślonego zajęcia, który pragnąc popełnić samobójstwo, wypił flaszkę atramentu do znaczenia bielizny. Po zastosowaniu odpowiednich środków przez pogotowie Towarzystwa ratunkowego, niedoszły samobójca wrócił do zupełnego zdrowia, z głębokiem przeświadczeniem, że atrament nie ma właściwości ani alkoholu, ani nie jest zabójczym.

Pensya nauczycielska, dzielona na 12 rat, a obliczona na rok, bywa często odbierana nauczycielom ludowym już po 10 lub 11 miesiącach, w czasie wakacyj. Jest to bezprawie, nieusprawiedliwione nawet usunięciem się nauczyciela od swego zawodu z końcem roku szkolnego, bo wprawdzie rok szkolny ma tylko 10 miesięcy, lecz płaca roczna nauczyciela rozłożoną jest według roku astronomicznego na 12 miesięcy. Choćby więc nauczyciel z dniem 30 czerwca przestał pełnić obowiązki swego zawodu, należy się mu, zupełnie prawnie, jeszcze za lipiec i sierpień pełna płaca. O tem powinny raz na zawsze pamiętać Rady szkolne okręgowe.

Krzywdzenie nauczycieli. W odpowiedzi na zamieszczony w Nrze 203 naszego pisma pod powyższym tytułem artykulik, przesyła nam żywiecka Rada szkolna okręgowa następujące sprostowanie:

„Nieprawdą jest, że nauczyciel W. K. w J. zwolniony został z posady bez jego życzenia i że mu pensya została zamkniętą niespodziewanie, a prawdą jest, że nauczyciel ten starał się o uwolnienie z okręgu nawet w ciągu roku, czego mu odmówiono ze względu na obowiązujące przepisy; — dnia 19 maja 1900 r. zaś oświadczył W. K. c. k. inspektorowi okręgowemu, po odbytej wizytacyi szkoły w J. w obecności swego kierownika i drugiego nauczyciela, że po wakacyach na posadę do J., ani też do powiatu żywieckiego stanowczo nie wróci, albowiem wstępuje do służby wojskowej. — Z tem też opuścił W. K. posadę w J. z końcem roku szkolnego.

Na podstawie tego wyraźnego oświadczenia, zamknięto pobory W. K. z dniem 31 lipca 1900 r., pozostawiając mu jeszcze płacę za połowę wakacyj, jak się to w podobnych wypadkach w całym kraju praktykuje (!), od dnia 1 sierpnia zaś wyasygnowano płacę nauczycielce, która objęła posadę po W. K.

W piśmie, wniesionem wprost do c. k. Rady szkolnej krajowej nie wyraża W. K. wcale zamiaru powrócenia po wakacyach na posadę do J. i pozostania na niej aż do powołania do służby wojskowej, czegoby mu wcale nie broniono; — owszem oświadcza, że starając się o przyjęcie do służby jednorocznej, na razie zawód porzuca, lecz przedtem chciałby jeszcze otrzymać płacę za miesiące sierpień i wrzesień, która mu się, według jego zdania, nawet bez pełnienia obowiązków nauczycielskich należy.

Załatwienie takiego życzenia nie należy do zakresu działania c. k. Rady szkolnej okręgowej.

Z c. k. Rady szkolnej okręgowej. Za przewodniczącego c. k. starostę: *Stawski.*“

Lwowskie, akademickie Koło Towarzystwa „Szkoły ludowej“ założyło dwie nowe czytelnie ludowe a mianowicie: w Dynowie i Korościatynie.

Niewypłacalność. Wiedeński związek wierzycieli ogłasza niewypłacalność Juliusza Biłgoraja w Czortkowie.

Brody, 13 września. Przed kilku dniami srożyła się u nas burza, która uszkodziła pomnik Korzeniowskiego. Gałęź urwała się i spadając, utrąciła kawał z manuskryptu, który powieściopisarz trzyma w ręku.

Błonica (dyfterya) — jak donoszą dzienniki lwowskie — szerzy się w straszny sposób na Pasiekach koło Lwowa. Ulegają tej chorobie przeważnie dzieci i było już wiele wypadków śmierci. Do rozszerzenia choroby przyczynia się jeszcze zabobonny zwyczaj, że za trumną zmarłego chłopca w drodze na cmentarz siadają cztery dziewczęta, na dziewczyny zaś czterej chłopcy. Biuru sanitarnemu zapewne nic o tej strasznej zarazie nie wiadomo, bo nietylko nie przedsięwzięło żadnych środków ostrożności, ale wpuszcza nawet kobiety z nabiałem do miasta, pośrednicząc niejako w zawleczeniu zarazy.

Stanisławów, 13 września. Od dłuższego czasu pojawiały się w dziennikach krajowych korespondencye w sprawie gospodarki kahalnej w mieście naszem. Niedawno stała się głośną sprawa skrzynki wyborczej, niby urny, w której urządzono podwójne dno, aby zapewnić partyi kahalnej absolutną większość. Mnóstwo szacherek tego i podobnego rodzaju ciężą na grzesznej duszy tutejszego kahału i rzecz dziwna, wszystkie te mankamenty uchodziły mu bezkarnie. Toczono wprawdzie jakieś śledztwo, prowadzono dochodzenia, ale zawsze kończyły się one na niczem.

Przed kilku dniami jednak zdarzył się fakt zupełnie od wyborów kahalnych i oszustw z niemi połączonych niezawisły, o czem już telegrafowałem. Oto sekretarz kahalny Maksymilian Bibring, sfałszował podpis prezesa kahału na doniesieniu do starostwa, jako kilka t. zw. „szkół“, tj. bóżnic, grożą zawaleniem, wskutek czego „szkoły“ owe zamknięto. Powstał gwałt pomiędzy „wiernymi“ i skończyło się zamknięciem p. Bibringa, który pozwolił sobie na rozmaite fałszerstwa z tytułu swojego urzędu jako prowadzący metryki żydowskie i sekretarz kahalny.

Proces o malwersacye w lasach gr.-oryent. funduszu na Bukowinie, zakończył się onegdaj. Jako oskarżeni stawali: Albert Pelz, dyrektor zagranicznej firmy przemysłu drzewnego, następnie urzędnicy tej firmy: Ludwik Sinkenthaler, Osias Goldschlag, Ludwik Neuwirth, Henryk Ilk, Jan Vogel i Abraham Jawetz. Pięciu pierwszych zostało oskarżonych o zbrodnię kradzieży, dwaj ostatni o zbrodnię oszustwa przez złożenie fałszywego świadectwa. Rozprawa trwała 5 dni, poczem na mocy werdyktu sędziów przysięgłych trybunał wydał wyrok, uwalniający wszystkich oskarżonych od winy. Prokurator wniósł zażalenie nieważności.

Car z carową przybył do Biały radziwiłowskiej.

Wdowa po ś. p. Kajetanie Kraszewskim, bracie Ignacego, Marya z Rulikowskich, zmarła onegdaj na Podlasiu.

Kurtyna Siemiradzkiego dla lwowskiego teatru, wystawiona obecnie w Warszawie, za kilka dni odejdzie do Lwowa.

Wynalazki Szczepanika. Pp. Józef Chmieliński i Wład. Kurkiewicz w Warszawie nabyli od firmy „Tow. wynalazków Jana Szczepanika w Wiedniu“ wyłączne prawo eksploatacyi samowarów z nowym palnikiem ulepszonym (bez rusztu). Samowary te systemu Paryczki, ulepszone przez Szczepanika, wyrabiane będą w Warszawie i odznaczać się mają tanością.

W Poznaniu zmarł onegdaj radca sądowy dr Ignacy Czapski.

Petycyę do sejmu pruskiego, uchwaloną na Wiecu kobiet wielkopolskich dnia 24 maja b. r., żądającą przywrócenia nauki języka polskiego i nauki religi w ojczystym języku, pokryło dotąd podpisami swemi przeszło 60 tysięcy kobiet polskich.

Pogrzeb ś. p. dra L. Milewskiego, brata profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, odbył się przy licznym udziale publiczności.

Katastrofy kolejowe. Z Kościan donoszą: W środę rano zderzyły się dwa pociągi robocze na torze kościańsko-gostyńskim. Zderzenie, które nastąpiło w pobliżu Choryni, było gwałtowne i uszkodziło dotkliwie obie lokomotywy. Kierownik jednej z lokomotyw został zabity, cztery osoby są ciężko ranne. Powód katastrofy dotąd nie znany. Z Kościana udało się na miejsce wypadku dwóch lekarzy celem niesienia pomocy rannym.

Z Nowego Jorku donoszą: Pociąg, kursujący pomiędzy New-Orleans i Garleston wykoleił się pod Garleston. 85 osób zginęło, 15 wyratowano.

Olbrzymi strejk. W Nowym Jorku od jutra rozpoczyna się olbrzymi strejk: 142.000 robotników w rewirze węglowym zastanawia pracę.

Synod starokatolików austryackich, dwudziesty z rzędu, rozpoczął swe obrady ubiegłej niedzieli w Wiedniu. Z obrad tego synodu dowiadujemy się, że od r. 1898 przeszło na starokatolicyzm w Austryi 3.689 osób, tak, że obecnie liczba starokatolików wynosi w monarchii 16.885 osób. W r. 1882 liczba ta wynosiła tylko 6.113 osób. Przewodniczącym synodu, złożonego z 6 radców synodalnych, z 40 duchownych i 44 osób świeckich, był zarządca biskupstwa starokatolickiego z Mansdorfu Amand Czech, jego zastępcą zaś prof. Bendel. Pomimo, że na synodzie reprezentowane były liczne gminy starokatolickie czeskie, uznano jego językiem urzędowym język niemiecki.

O okrucieństwach Chińczyków wiadomości podawane przez prasę europejską nie są zupełnie przesadzone. W Chinach działy się i dzieją rzeczy tak straszne, że trudno je opisać, a przytem nawet i przyzwoitość nie pozwala ich wyszczególniać. Dość jednak przytoczyć dwa przykłady: Jednego księdza katolickiego owinęli boxerzy w bawełnę, oblali naftą i żywcem spalili, a siostrze pewnego francuskiego inżyniera, po strasznem zbezczeszczeniu, odcięli głowę i wszyli w brzuch nieszczęśliwej ofiary.

O zamordowaniu biskupa francuskiego, Guillona, przez boxerów w południowej Mandżuryi nadchodzą jeszcze następujące szczegóły: Guillona, dwóch księży, dwie zakonnice i około trzystu chrześcijan-Chińczyków bokserzy spalili żywcem. Z początku bronili się oni skutecznie. Gdy jednak później nadeszła artylerya i zaatakowała kościół, biskup uznał, że wszelki opór byłby daremnym. Rozkazał chrześciajanom cofnąć się do kościoła. Tu złożył szaty biskupie, stanął koło ołtarza i oczekiwał tam śmierci na czele gminy. Chińczycy podpalili kościół i cała gmina zgorzała w płomieniach. Chińczycy wy-

grzebali także zwłoki zmarłego przedtem księdza, odcięli głowę, rozkawałkowali ją i rzucili kawały do palącego się kościoła. 2.000 Chińczykami, którzy napadli na kościół, dowodził najwyższy mandaryn. Wszyscy misyonarze, którzy uciekli przed tą rzezią, ścigani byli, jak dzikie zwierzęta. Chińczycy złapali księdza i 64 wiernych i ścięli ich na miejscu. Trzech księży uciekło z pozostającemi pod ich opieką sierotami w góry; — Chińczycy dogonili ich i wszystkich wymordowali. Jeden biskup i 14 księży uciekli do Władywostoku.

Po prusku. Jedno z pism niemieckich opublikowało następujący list pruskiego żołnierza, pisany z placu wypadków wojennych do rodziców: „Wszystkich Chińczyków, których tylko dostaliśmy w nasze ręce, wystrzelaliśmy lub wykłuli. Rosyanie brali na piki małe dzieci i kobiety. Jak daleko można było okiem sięgnąć, wszędzie było pełno trupów chińskich. Kochani moi rodzice, przysięgliśmy zemstę Chińczykom. Zaraz też wszystko w pobliżu wysadziliśmy w powietrze. Bóg pomoże nam, Niemcom, do dalszych zwycięstw“.

Ale oto drugi fakt:

Dwunastoletnia dziewczynka, Stefania Łukowska, córka stolarza i właściciela domu, Walentego Łukowskiego, mieszkająca w Poznaniu przy ulicy cesarza Wilhelma 4, bawiła się we wtorek o godz. 5 po południu z kilkorgiem dzieci, niedaleko rodzicielskiego domu i to na rogu ulicy cesarza Wilhelma i Polnej na ściernisku. Dzieci znalazły na polu, graniczącem z ulicą, kilka pudełek z cygar i drobne kawałeczki koksu, i dziewczynki wzięły pudełka we fartuszki.

W tej chwili nadszedł policyant z 7 rewiru, pochwycił Stefanią Łukowską za włosy, ciągnął ją i zawołał:

— Co ukradłaś?

Kiedy dziewczynka zaczęła płakać i odpowiedziała:

— Nic nie ukradłam, — wyjął policyant z kieszeni kajdanki i chciał ją spętać.

Na krzyk dziecka przybiegł stojący przed domem stolarz Łukowski i rzekł do policyanta:

— Proszę pana wachmistrza, cóż zrobiło moje dziecko, że pan je tak traktujesz?

Policyant puścił tedy dziecko i uderzył stolarza pięścią pod brodę. Gdy stolarz na to odpowiedział:

— Cóż pan robisz, wypraszam sobie takie traktowanie! — policyant dobył pałasza i chciał nim ugodzić w serce Łukowskiego, który to widząc, uderzył lewą ręką w pałasz, aby go podnieść do góry, przyczem został zraniony w rękę. Policyant uderzył drugi raz i przebił mu pałaszem muskuły górnej części ramienia.

Z powodu utraty krwi upadł Łukowski.

Widząc to robotnicy, pracujący na budowlach przy ulicach Polnej i cesarza Wilhelma, przybiegli z rydlami, ponieważ sądzili, że policyant chce zabić Łukowskiego.

Policyant odezwał się do nich:

— Wy przeklęte psy polskie, wy musicie zdychać jak Bokserzy w Chinach. Wytępić was trzeba!

Policyanta wtedy porządnie zbito.

Potem robotnicy go związali, wsadzili na wóz i chcieli go zawieźć do biura policyjnego. Ale rozzłoszczony policyant skoczył z wozu, wbiegł do pewnego domu i uderzył znowu pałaszem na jednego robotnika. Znowu go pojmano. Przywołany tymczasem komisarz policyjny, który przybył z kilkoma policyantami, kazał rozbroić owego policyanta, zdjąć mu epolety i aresztował go.

Żydzi i „duch polski“. Niejaki p. Srul Szpiro pisze do „Hamelica“, że po rozruchach w Prusach Zachodnich (z powodu sprawy chojnickiej) mnóstwo żydów porzuciło dotychczasowe miejsce zamieszkania, a Polacy odkupili od nich ruchomości, bo „Polaków jest w tych stronach znacznie więcej niż żydów“. Potem jednak wystąpiła jakaś bezimienna osobistość z artykułem w jednem z pism niemieckich większych i filosemickich, w obronie żydów, przyczem redakcya zapewnia, że autor jest jedną z „powag“ niemieckich. „Powaga“ pisze, jako „żydzi byli i są chorążymi cywilizacyi niemieckiej, a tylko dzięki ich wykształceniu i zdolnościom wyjątkowym, zdołano wyrugować z tych części państwa duch polski, który dawniej tam panował niepodzielnie“. Z tego wychodząc założenia, autor powiada, że „grzech to ciężki“ ze strony Niemców prześladowanie takich „obywateli“ i protegowanie antysemityzmu.

Z naukowej wyprawy księcia Abruzzów. — Z Tromsö dochodzą pierwsze wieści przebiegu wyprawy księcia Abruzzów do bieguna północnego. Jak wiadomo, wyprawę należy uważać za pomyślną, gdyż jej członkowie dotarli na północ wyżej, niż Nansen. Oto co kapitan Evensen, komendant załogi „Stella polare“, opowiada o ważniejszych momentach wyprawy. Po daremnych usiłowaniach utworzenia stacyi północnej pod 82° 4', książę Abruzzów powrócił do Tafelbergu na wybrzeżu zachodniem ziemi arcyksięcia Rudolfa, gdzie „Stella polare“ była zatrzymana przez lody na początku września 1899 roku. Okręt był poważnie uszkodzony. Należało uciec się do namiotów, zbudowanych z żagli, aby w nich spędzić zimę. Średnia temperatura w nocy w tych mieszkaniach zaimprowizowanych nie przechodziła —7° Celsiusza. Budząc się, członkowie wyprawy znajdowali buty swe zesztywniałe z mrozu tak, że nie mogli ich wzuwać. Pomimo to pogodne usposobienie ducha nie opuszczało ich ani na chwilę. — Święto Bożego Narodzenia było spędzone wesoło, a o północy książę Abruzzów własnoręcznie otworzył szkatułę, w której królowa Małgorzata umieściła podarunki dla załogi do rozdania o północy w pierwsze święto Bożego Narodzenia. — W lutym termometr spadł na —53° C. Żywności zaczęło braknąć, tak, że musiano zabić kilka ze 120 psów, które wzięto na okręt. Czasu do stracenia nie było, książę więc zdecydował się na wysłanie na saniach czterech oddziałów, które wyruszyły jednocześnie w dniu 11 marca. Oddział pierwszy, złożony z porucznika okrętowego Queriniego, przewodnika alpejskiego Olliera i maszynisty Szweda Soeckera, poszedł i... dotychczas nie wrócił! Oddział drugi, złożony z trzech marynarzy i lekarza, szedł przez 20 dni, aż dotarł do [illegible], poczem powrócił w dobrem zdrowiu na „Stella polare“. Oddział trzeci pod dowództwem komendanta Cagni doszedł do 86° 33', ale musiał się w pochodzie zatrzymać z powodu braku żywności. Wreszcie oddział czwarty, który wyruszył z sześciu saniami i 45 psami, błądził przez 115 dni po równinach lodowych, aż wreszcie powrócił do Tafelbergu. „Stella polare“, pomimo zdruzgotanego przez lody boku, mogła wypłynąć w drogę powrotną w dniu 16 sierpnia, a w dniu 31 tegoż miesiąca zalazła na przylądku Flora worek z listami, złożony tam przez poławiaczy fok. O śmierci króla Humberta dowiedział się książę Abruzzów od załogi okrętu „Herta“ w drodze do Hammerfestu.

Zmarli. W Czerniowcach zmarł wiceprezydent sądu krajowego Fryderyk Kuhnen.

Składki. Na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części klasztoru Jasnogórskiego złożono w dalszym ciągu: Nr 41 2 K, Fiałkowski Józef z Nowego Sącza 10 K, J. O. 2 K. Razem z poprzednio wykazanemi: 1816 K 49 h, 20 marek i 1 rubel.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 15 września: „Mąż pod kluczem“, krotochwila w 3 aktach Jerzego Feydeau, przekład W. Rapackiego (syna) nowość.

W niedzielę 16 września: „Mąż pod kluczem“.

Z kalendarza. W sobotę 15 września: Nikomedesa m.; w niedzielę 16 września: Ludmiły m. i Edyty p.; w poniedziałek 17 września: Piętna św. Franciszka.

Wschód słońca 15 września o godzinie 5 minut 18; zachód o godzinie 5 minut 54. Długość dnia godzin 12 minut 36.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 12 września pochmurno, po południu i wieczorem drobny deszcz. Termometr od + 9·0 doszedł do + 15·4 C. Barometr nieznacznie idzie w górę.

Dnia 14 września o godzinie 7 rano stan barometru był 74·6 mm., termometru + 13·0 C. Wiatr zachodnio-północny.

Dział ekonomiczny.

Jak długo starczy węgla? Pytanie to roztrząsa geolog niemiecki Frech z Wrocławia, a ogłoszona przezeń w „Zeitschrift für Socialwissenschaft“ rozprawa o tyle budzi większe zainteresowanie, niż wiele innych podobnych, że zużytkowuje możliwie cały materyał badań i dat geologicznych, a zarazem uwzględnia prace, dawniej już w tym przedmiocie ogłoszone. Ostateczne konkluzye, do jakich autor dochodzi, są bardzo pomyślne dla Niemiec, natomiast, szczególnie dla Francyi i Anglii, zawierają horoskop ponury. Co do Anglii, Frech, opierając się na obliczeniach angielskiego inspektora górniczego, Frenwella, twierdzi, że tamtejsze pokłady węgla wyczerpią się niewątpliwie około roku 2150. Przechodząc z kolei do Rosyi, Frech dowodzi, że tamtejsze zapasy węglowe nie stoją w żadnym stosunku do terytoryalnej rozległości cesarstwa w Europie i w Azyi. Obecnie zajmuje Rosya w rzędzie krajów, produkujących węgiel, miejsce siódme, a Austro-Węgry przewyższają ją pod tym względem w trójnasób. Ale i przyszłość nie zapowiada się zbyt świetnie. Rewiry węglowe w Królestwie Polskiem mają co prawda położenie równie korzystne, jak na Górnym Śląsku, ale pokłady te, na ogół biorąc, nie są wielkie. Rewir środkowo-rosyjski, jakkolwiek geologicznie bardzo stary, zawiera jedynie węgiel brunatny, a produkcya jego od roku 1880 stale się zmniejsza. Sądząc jednakże z dotychczasowego rozwoju eksploatacyi i badań geologicznych wspomnianych pokładów, trudno przypuścić, aby wydajność ich kiedykolwiek uczyniła zbytecznym dowóz węgla zagranicznego do Rosyi europejskiej. Inaczej przedstawiają się stosunki obecne i widoki na przyszłość w Niemczech. Autor oddzielnie traktuje niemieckie rewiry. Co do wydajności kopalń akwizgrańskich i westfalskich, Frech utrzymuje, że one przez 800 lat jeszcze będą czynne.

Podobnie rzecz ma się z kopalniami nad Saarą, natomiast prognoza dla pokładów środkowo i południowo-niemieckich, a szczególnie saskich, jest już daleko mniej pomyślna. Większe między niemi znaczenie mają tylko zagłębia waldeuburskie i w górach kruszcowych. Ostatnie wyczerpią się już prawdopodobnie z końcem wieku XX, pierwszym można jeszcze rokować około 250 lat istnienia. Nad wszystkiemi jednak zagłębieniami góruje i króluje Śląsk Górny, który uchodzi w całej Europie za najwydatniejszy rewir węglowy. Urzędownie w roku 1890 szacowano wydatność pokładów górnośląskich na 45 milionów ton. Obecnie uważają fachowe powagi 90 milionów ton jako cyfrę minimalną. Autor, przewidując zwiększenie się produkcyi, dochodzi do wniosku, że pokłady węglowe Górnego Śląska jeśli się ostatecznie wyczerpią, to dopiero gdzieś w początku czwartego tysiąclecia. Na razie, równych sobie pod względem węgla rywali, mają Niemcy tylko poza Europą, mianowicie w Ameryce północnej i w Chinach. Podziemne zapasy węglowe Stanów Zjednoczonych, podług cyfr niedawno temu ogłoszonych, starczyć mogą na 600 do 650 lat. Wydajność chińskich pokładów węglowych obliczają minimalnie na 1250 milionów ton.

Z powodu manewrów w Galicyi. Według doniesienia dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, przyjmować będzie ta dyrekcya na stacyach połączenia swego obwodu, podczas utrudnionego ruchu podczas manewrów, oprócz żywych zwierząt i zepsuciu łatwo podlegających towarów, także i przesyłki pospieszne wszelkiego rodzaju. Wskutek tego będzie i kolej Północna ces. Ferdynanda na swoich stacyach podczas utrudnionego ruchu przyjmować przesyłki pospieszne do stacyj kolei państwowych w Galicyi i Bukowinie i po za nie bez ograniczenia i odbierać je będzie od kolei sąsiednich.

Ostatnie wiadomości.

— Wyjazd Krügera do Europy dzienniki angielskie powitały z zadowoleniem, upatrując w tym fakcie rozwiązanie trudności i zawikłań, jakie musiałyby się nastręczyć, gdyby dotychczasowy prezydent Transwaalu dostał się był do niewoli angielskiej. „Daily Mail“ donosi, że w towarzystwie Krügera przybyli do Lourenço-Marques podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych, Grobler, i audytor generalny. Marais. Sekretarz stanu Reitz pozostał w kraju przy boku zastępczo obranego prezydentem generała Schalk-Burgera.

Wprawdzie wedle urzędowego komunikatu z Transwaalu, prezydent Krüger otrzymał 6-miesięczny urlop do Europy, aby tam wystarać się o interwencyę na korzyść swej ojczyzny, zważywszy jednak, że jego starania nie mogą mieć najmniejszych szans powodzenia, przypuścić raczej można, iż dla ułatwienia rokowań pokojowych usunął się on dobrowolnie do Europy. — Dotąd bowiem Krüger uważany był za głównego zwolennika walki na noże z Anglikami. — Wkrótce do Lourenço-Marques przybyć ma także generalny skarbnik Transwaalu, Malherbe, poczem wymienieni dostojnicy wyjadą do Europy 28 b. m. na parowcu „Herzog“.

— O ruchu wyborczym donosi „Słowo Polskie“ następujące szczegóły:

Dotychczasowy poseł z kuryi miejskiej Gródek-Przemyśl, dr Kolischer, ma kandydować w jednej z galicyjskich izb handlowych. W kuryi V. okręgu przemyskiego kandyduje dotychczasowy poseł dr Witołd Lewicki. Przeciw niemu wysuwają ruscy socyaliści kandydaturę dra Hankiewicza ze Lwowa.

W kuryi V. powiatów jaworowskiego, gródeckiego, cieszanowskiego, jarosławskiego i łańcuckiego w miejsce dotychczasowego posła ks. Pastora kandyduje adwokat i burmistrz z Jaworowa, dr Józef Aleksander Hibl.

W kuryi mniejszej posiadłości okręgu Lwów-Gródek-Jaworów przeciw dotychczasowemu posłowi p. Teofilowi Merunowiczowi stawiają Rusini swego kandydata, którym będzie prawdopodobnie znów dyrektor „Narodnej Torhowli“, p. Nahirny.

Zmniejszyły się także znacznie szanse dotychczasowego posła z miast Sambor-Stryj-Drohobycz prof. Roszkowskiego, przeciw któremu ma stanąć jeden z młodszych adwokatów lwowskich.

W tym samym okręgu w kuryi wiejskiej nie ma już widoków powodzenia p. Ksenofont Ochrymowicz, przeciw któremu stanie ruski radykał, prawdopodobnie świeżo wybrany posłem na Sejm krajowy, adwokat stryjski, dr Eugeniusz Oleśnicki.

Z Nowego Sącza donoszą nam, że wraz z klęską kahału, który zdobywszy zwycięztwo dla dra Bindera, sam legł pod analizą namiestnictwa, szanse wyborcze dra Bindera zmniejszyły się obecnie bardzo i topnieją z dniem każdym.

Z kuryi piątej mają podobno socyaliści w Nowym Sączu stawiać dra Marka z Krakowa.

Ze Stanisławowa donoszą nam, że podnoszą tam, przeciwko nowo wybranemu posłowi Stwiertni, kandydaturę inżyniera cywilnego, Jägermanna.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 14 września. Rewizyi tutejszych aptek dokonali wczoraj: protomedyk dr Merunowicz i fizyk dr Pawlikowski.

Przed tutejszym sądem przysięgłych toczy się dziś rozprawa o dzieciobójstwo i współudział w morderstwie przeciw dwom wiejskim kobietom.

Stanisławów, 14 września. Powszechnie tu sądzą, że jedynym środkiem zaprowadzenia ładu w tutejszym kahale jest rozwiązanie Rady wyznaniowej i wprowadzenie komisarza rządowego.

Stanisławów, 14 września. W „Banku dla handlu i przemysłu“ w Maryampolu odkryto defraudacyę. Mianowicie kasyer Kiesler wręczył woźnemu Starbergowi list z banknotami na 1600 koron, zaadresowany do stanisławowskiej filii „Banku austro-węgierskiego“, celem nadania go na pocztę. Kiedy list ów tutaj przyszedł, odbiorcy przekonali się, że zamiast banknotów zawiera tylko skrawki papieru. Jako podejrzanego o to, że pieniądze skradł, a wyekspedyował list inny ze skrawkami papieru, aresztowano Starberga.

Manewry galicyjskie.

Jasło, 14 września. Posłowie i delegacye, które były na posłuchaniach u cesarza, wyjechały już z Jasła. Cesarz dzisiaj, pociągiem dworskim pojechał do Jedlicza, gdzie już poprzednio przybyli oficerowie komendy. Tu dosiadł konia i pojechał na zachód Zręcina. Na dzisiejsze manewry udał się powozem, również namiestnik. Do orszaku cesarza przyłączyli się starostowie Zaleski i Michałowski. Wczoraj padał deszcz, dziś się wypogodziło.

Dziś rozegrać się miała rozstrzygająca bitwa.

Jasło, 14 września. Armia zachodnia zmusiła prawe skrzydło armii wschodniej do cofnięcia. Cesarz konno z Jedlicza udał się do Suchodołu, skąd powrócił do Jasła.

Ruch przedwyborczy.

Lwów, 14 września. Posłowie ludowi Stapiński, Bojko, Krempa i dr Winkowski kandydować będą ponownie w swoich okręgach.

Kołomyja, 14 września. W kuryi miejskiej Buczacz-Kołomyja przeciw dyrektorowi kolei państwowych dr. Seinfeldowi kandydować zamierza adwokat wiedeński dr Józef Zipser.

Stryj, 14 września. Z miast Stryj-Sambor-Drohobycz wysuwa swoją kandydaturę koncypient adwokacki ze Lwowa, dr Eugeniusz Reiter.

Tarnów, 14 września. W mieście naszem, które wybiera razem z Bochnią, kandyduje dotychczasowy poseł dr Tadeusz Rutowski.

Krosno, 14 września, Z mniejszych własności Krosno-Jasło-Gorlice kandydować będzie wybitny ludowiec tutejszy, chłop, Mięsowicz.

Kołomyja, 14 września. Z piątej kuryi tutejszej mówią o kandydaturze ruskiego radykała adw. dra Trylowskiego.

Tarnopol, 14 września. W piątej kuryi ma tu kandydować współpracownik „Diła“ Wacław Budzynowski.

Stanisławów, 14 września. Z gmin wiejskich w stanisławowskiem ma kandydować ruski radykał dr Eugieniusz Lewicki.

Wiedeń, 14 września. Na zgromadzeniu wyborców w Kaltern powiedział baron Dipauli: „Spokój w Austryi zapanować może wówczas, jeśli nastąpi pojednanie narodowościowe w myśl wniosku, który w swoim czasie uczyniłem. 16 milionów nie-Niemców nie da się zgnieść 8 milionom Niemców.

Asch, 14 września. Na zgromadzeniu wyborców przemawiał były poseł Bareuther, żądając, aby rząd przyznał narodowi niemieckiemu należne mu prawa. Wolff uznał program zielonoświąteczny Niemców za zbyt skromny. Bereutherowi wyrażono votum zaufania.

Insbruk, 14 września. Na odbytych w Tyrolu zgromadzeniach wyborczych członkowie katolickiej partyi ludowej wyrażali wielkie niezadowolenie z powodu rozwiązania Rady państwa. Niektórzy sądzą, iż obecnie klerykali tyrolscy przy nowych wyborach stracą znaczną ilość mandatów. Uważają, iż wybór b. Dipaulego jest bardzo wątpliwy.

„Tiroler Volksblatt“ sądzi, iż przy nowych wyborach nie obejdzie się w Czechach i Galicyi bez rozlewu krwi. I na cóż tej walki potrzeba! Nowa Izba nie będzie lepszą od starej. Jak dalej „Tir. Volksblatt“ donosi, jeden z przywódców Koła polskiego miał się wyrazić, iż w nowej Izbie nie przyjdzie nawet wcale do wyboru prezydenta, a tem mniej do jakiejkolwiek pracy.

Wiedeń, 14 września. „Wiener Ztg“ donosi, że minister wyznań i oświaty zamianował dyrektora męskiego seminaryum nauczycielskiego w Krakowie, Antoniego Medarda Kaweckiego okręgowym inspektorem szkolnym dla miejskiego okręgu szkolnego w Krakowie i zamianował profesora gimnazyum w Wadowicach, Michała Frąckiewicza, profesorem w VIII klasie rangi przy państwowej szkole przemysłowej w Krakowie.

Wiedeń, 14 września. „N. Fr. Presse“ donosi z Rzymu, że zakończone już śledztwo przeciw rzekomym wspólnikom królobójcy Bresciego: Lonnerowi i Quintavalli i kochance Bresciego Quazzy, wydała ten rezultat, iż żadna z wymienionych osobistości bezpośredniego, lub pośredniego udziału w zamordowaniu króla Humberta nie miała. Natomiast wykazało śledztwo, iż indywidua te są bardzo niebezpiecznymi anarchistami.

Co się tyczy Gronetti'ego, to nie był on dotąd znany władzom policyjnym, jako anarchista. Ponieważ jednak Gronetti umknął zaraz po zamachu do Szwajcaryi, dopiero więc dalsze dochodzenie wykaże, czy pozostawał on z zamachem w jakimkolwiek związku.

Budapeszt, 14 września. Organ Sasów siedmiogrodzkich sprzeciwia się gorąco w artykule dzisiejszym kolonizacyi Księstwa Poznańskiego przez Sasów siedmiogrodzkich. W sprawie tej wkrótce przybyć ma do Siedmiogrodu urzędnik Kahldem.

Budapeszt, 14 września. „Pesti Naplo“ donosi, że oficer 7-go pułku huzarów, książę Braganzy, stacyonowany w Wielkim Waradynie, za awanturę z pułkownikiem Aulichem został przeniesiony do Kronstadtu w Siedmiogrodzie. Książę Braganzy w kawiarni jakiejś nie pozdrowił swego przełożonego pułkownika Aulicha, a upomniany przez niego na miejscu, odezwał się jeszcze niegrzeczniej.

Bukareszt, 14 września. Prezydent ministrów Carp oświadczył, że Rumunia nie ma powodu do zatargu z Bułgaryą, a temsamem nie ma powodu do zbrojeń.

Rzym, 14 września. Donoszą tu z Neapolu, że wybuch Wezuwiusza staje się coraz groźniejszym. Onegdaj spadł deszcz popiołu na miejscowości, sąsiadujące z wulkanem od strony morza. Ludność Reziny i Torre del Greco została zaalarmowana deszczem kamiennym i wybuchem lawy ze średniego krateru.

Londyn, 14 września. „Daily News“ donosi z Pretoryi, że żona Krügera otrzymała od swego męża depeszę z Lourenço-Marquez z wezwaniem, aby przyjechała do niego. Pani Krügerowa odpowiedziała, iż nie może tego uczynić, gdyż jest chora.

Londyn, 14 września. „Daily Telegraph“ donosi, że główne dowództwo nad armią Boërów złożyć miał gen. Botha. Jego następcą zamianowano gen. Villisena.

Pretorya, 14 września. Marsz. Roberts udał się do wschodniego Transwaalu.

W całym kraju ogłoszono stan oblężenia i sądy doraźne.

Arcybiskup Stadler i rząd węgierski.

Wiedeń, 14 września. Jak wiadomo, arcybiskup Sarajewa dr Stadler na ostatnim wiecu katolickim wypowiedział mowę za połączeniem Bośni z Kroacyą i za to z kancelaryi gabinetowej otrzymał surowe napomnienie. — Otóż w sferach klerykalnych napomnienie to wywołało ogromne niezadowolenie, tembardziej, że opublikowanem zostało i roztrąbionem na wszystkie strony świata przez węgierskie biuro korespondencyjne. Nie ulega żadnej wątpliwości, że o udzielenie napomnienia arcybiskupowi postarał się rząd węgierski, ministrowie Koloman Szell i Kallay.

Budapeszt, 14 września. Wszystkie pisma węgierskie niezwykle się radują z powodu „nosa“, jaki ksiądz Stadler otrzymał z kancelaryi gabinetowej. „Pesti Naplo“ twierdzi, że fakt przyjęto do wiadomości z wielkiem uspokojeniem. „Nos ten ułaskawi z pewnością zapędy ks. arcybiskupa, a jeżeli nie, to i drugi raz otrzyma napomnienie.“

Wojna w Chinach.

Szangai, 14 września. **Z Pekinu donoszą, że ks. Czing rozpoczął już rokowania pokojowe z mocarstwami na podstawie następujących warunków:**

1) Uznanie neutralności Tientsinu, włącznie z dzielnicami, zamieszkałemi przez tuziemców.

2) Uznanie Mandżuryi wraz z portem Liaotung za kraj ochronny (Pufferstaat).

3) Upoważnienie mocarstw do utrzymania swych stałych załóg w portach otwartych dla handlu cudzoziemskiego i

4) Uśmierzenie buntu Bokserów.

Paryż, 14 września. Lihungczang wyjeżdża dziś z Szangai do Pekinu.

Paryż, 14 września. Francuski kontyngent wziął czynny udział w walkach, staczanych w okolicach Pekinu w dniach 12 i 13 b. m., przyczem stracił 30 zabitych i 24 rannych.

Berlin, 14 września. Wedle niepotwierdzonej dotąd skądinąd wiadomości, otrzymanej przez niemiecki „Związek floty“ Chińczycy zaatakowali Kiaoczau, lecz zostali z wielkiemi stratami odparci.

Londyn, 14 września. Donoszą tu z Pekinu, że udało się schwytać morderców posła Kettelera. Zostali oni wydani Niemcom.

Londyn, 14 września. Z Pekinu donoszą do Times'a“, że w tamtejszych kołach miarodajnych utrzymuje się przekonanie, iż Rosya działa w porozumieniu z Niemcami, a mianowicie pragnie ona anektować Chiny północne, pozwoliwszy Niemcom, aby szukały zdobyczy w środkowych Chinach.

Londyn, 14 września. Według doniesień z Petersburga rząd rosyjski przedłożył Lihungczangowi następujące warunki pokoju ze swej strony: Cesarz Kwangsiu ma sam objąć rządy, ma postarać się o ukaranie ks. Tuana, i innych przywódców Bokserów, oraz ma usunąć cesarzową Tsu-Hsi od wpływów na rządy państwa.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 14 września 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	65
„ „ srebrna	97	25
4% renta austryacka złota	116	40
4% „ „ koronowa	97	90
4% „ węgierska złota	115	05
4% „ „ koronowa	90	85
Akcye Banku austro-węgierskiego	1709	—
„ kredytowe	663	50
Londyn	242	12½
Marki	118	25
20-to Markówki	23	66
20-to Frankówki	19	30
Włoskie banknoty	90	30
Dukaty	11	41
Losy węgierskie premiowe	163	50
Losy tureckie	109	—
Akcye Anglobanku	276	—
„ Unionbanku	553	—
„ Bankverein	492	—
„ Laenderbanku	421	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	530	—
„ „ Południowej	114	—
„ „ Elbethal	464	—
„ „ Nordbahn	6100	—
„ „ Staatsbahn	666	50
„ „ Alpine	477	—
„ Tureckie Tabaczne	298	—
Ruble	255	½

Berlin, 14 września 1900.

Banknoty austryackie	84	55
Krótki Wiedeń	84	40
Banknoty rosyjskie	216	65
Krótka Warszawa	216	20
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	94	—
Akcye austryackie kredytowe	207	25
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 14 września 1900.

Spirytus gotowy	45	—
Cena nafty	12	50
Pszenica (maj, czerwiec)	7	71
Żyto (maj, czerwiec)	7	39
Owies (maj, czerwiec)	6	63
Kukurudza	5	54

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 14 września 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	117	75	118	50
Franki papierowe	96	—	96	60
Dwudziestofrankówki w złocie	19	26	19	36
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „	90	25	91	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „	91	75	93	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	92	50	93	75
4% „ „ „ „ 41-letnie	92	50	93	75
4% „ „ „ „ 56-letnie	89	50	90	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	25	96	25
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ 1893	90	75	92	—
4% „ miasta Lwowa	—	—	90	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	50	101	50
4½% „ „ „	99	50	100	50

Nr. 7572.

Obwieszczenie dzierżawy.

Rozprawa odbędzie się: dnia	w biurze	dla Stacyi dzierżawnej	z tegoczesnemi miejscami konkurencyjnemi	na czas od	na czas do	na następne potrzeby zaopatrzenia wojska: dziennie chleb à 840 gramów porcyi	owies à 840 gramów porcyi	owies à 4200 gramów porcyi	owies à 5040 gramów porcyi	Obok podana potrzeba na 12 miesięcy obliczona wynosi co do chleba: porcyj à 840 g	chleba: mąki q	owsa q	Wadyum co do chleba Koron	Wadyum co do owsa Koron
						dla garnizującego wojska i oddziałów, osób izolowanych i obrony krajowej								
1 (Września 1900 o godzinie 10 przed południem)	c. i k. wojskowego magazynu prowiantowego w Tarnowie	Nowy Sącz		1 stycznia 1901	31 grudnia 1901	622	—	17	—	223920	1333	257	1600	200
5	Ołomuńcu	Karniów				383	—	9	—	139795	832	138	1400	100
		Cieszyn				1398	—	42	—	510270	3037	644	3000	400
		Bielsko				333	—	8	—	111545	664	123	1100	70
		Przerów				305	—	304	—	111325	662	4660	1100	2800
11		Prościejów				166	60	144	—	60590	360	2394	500	1400
		M. Hranice				527	—	13	158	192355	1145	2940	1500	1800
		Bzenez				360	—	307	—	109500	650	4706	1000	2800
		M. Schumberk				613	—	17	—	223745	1332	261	2000	200
18	Krakowie	Wadowice	Klecza dolna			—	6	165	—	—	—	2512	—	1800
		Chrzanów				—	6	156	—	—	—	2377	—	1600
		Kęty				—	6	156	—	—	—	2377	—	1600
		Niepołomice				—	6	165	—	—	—	2512	—	1800
						Dla urlopników, rezerwistów, rezerwy zapasowej i obrony krajowej powołanych do ćwiczeń w broni (w przybliżeniu)								
1	Tarnowie	Nowy Sącz		Jak wyżej		24000	—	—	—	—	—	—	170	—
5	Ołomuńcu	Karniów				3600	—	—	—	—	—	—	10	—
		Cieszyn				30000	—	—	—	—	—	—	100	—
		Bielsko				3600	—	—	—	—	—	—	10	—
11		M. Hranice				15000	—	—	—	—	—	—	50	—
		M. Schumberk				24000	—	—	—	—	—	—	75	—
		dla wszystkich wyżej wymienionych stacyj.				3. Dla przemarszu: Według lit. C-c punkt IV zeszytu warunkowego.								

Poszczególne postanowienia.

1. **Do rozprawy przyjęte będą tylko pisemne oferty.** Każdy przedsiębiorca, który komisyi rozpraw nie jest dostatecznie znanym, ma dołączyć **świadectwo swej rzetelności i możności dostawy** na dzierżawę, o którą się ubiega, datowane nie wcześniej, nad dwa miesiące od daty niniejszego ogłoszenia.

Do wystawienia takich świadectw, dotyczących wszelkich w rejestrze handlowym protokółowanych firm, są upoważnione Izby handlowo-przemysłowe, w których obrębie firmy te mają swoją siedzibę. Osobom trudniącym się interesami handlowo-przemysłowemi, a nie mającym protokółowanej firmy, wystawiają świadectwa te przynależne do miejsca zamieszkania władze polityczne (w miastach z własnym zarządem — Magistrat.)

Świadectwa żądane mają być przesłane do tego wojskowego magazynu prowiantowego w drodze urzędowej, w którym podług wyż umieszczonej tabeli rozprawa ma się odbyć.

2. **Oferty** mają być oddane komisyi rozpraw w dniu przeznaczonym do rozprawy dla dotyczącej stacyi **najpóźniej do godziny 10 przed południem.** Oferty, które komisyi rozpraw nie będą przedłożone, nie zostaną uwzględnione.

Oferty imieniem i spółka podpisane wówczas uwzględnione będą, jeżeli wyraźnie wymieniono, którą osobę za wspólnika uważać należy.

Później lub drogą telegraficzną nadeszłe oferty, następnie oferty, które obowiązują na krótszy czas, niż na termin 12 dni, lub też oferty, w których jest zawarunkowana mniejsza kaucya, wreszcie oferty z podaniem zbiorowych cen ilości zeszytu warunkowego nieodpowiedniej, wreszcie oferty warunkom obwieszczeń nieodpowiadające, nie będą uwzględnione.

Należy unikać o ile możności wszelkich poprawek w ofercie. Jeżeli jednak mimo to poprawki zachodzą, to należy dodać do nich zawsze podpis oferenta. W razie **różnicy cen oznaczonych w ofercie liczbami i literami, uważane będą za ważne te, które oznaczone są literami.**

3. Oferenci muszą się zrzec zachowania ustanowionych terminów ze strony zarządu wojskowego co do przyjęcia ich ofert, jak to oznacza § 862 kodeksu cywilnego i artykułach 318 i 319 kodeksu handlowego względem oświadczenia przyjęcia jakiego przyrzeczenia lub oferty.

4. **Wadyum musi być w ofercie dokładnie wyszczególnione,** i wynosić musi 5% sumy oferowanej. Gminy, producenci i stowarzyrzenia gospodarcze uwolnione są od złożenia wadyum i kaucyi od tych dostaw, których własnemi siłami a względnie z własnej produkcyi dostarczyć są w stanie.

5. Chleb i owies ma być co 5 dni naprzód w miejscu odbiorczem bezpośrednio uprawnionym oddawany.

6. Składy dzierżawców nie mogą być oddalone nad 1·9 km. od budynków wojskowych; gdyby jednak odległość wynosiła przeszo 1·9 km., ma dzierżawca uskutecznić dowóz chleba i owsa swoim kosztem; wyjątek stanowi w stacyi Hranicach, gdzie potrzeba chleba i owsa dla kadeckiej szkoły kawaleryi na każdy termin fasowania do budynku tejże dostawioną być ma i przy odległości niżej 1·9 km. Zostawia się do woli oferentowi cenę przewozu umieścić w cenie oferowanej za artykuł, lub też za przewóz podać osobną cenę. Jeżeli w ofercie nie będzie zamieszczoną cena za przewóz, to się przyjmie, że ta w cenie oferowanej się mieści.

7. Dzierżawca w Prościejowie jest obowiązany załodze dla wzmocnienia garnizonu o 300 ludzi i 110 koni przybywającej już około na 8 dni przed mobilizacyą dostarczyć żądanego zapasu.

8. Żołnierzy magazynów prowiantowych wojskowych nie może się stawiać dzierżawcom do dyspozycyi, dlatego też dotyczące podania nie będą uwzględnione.

9. Rezerwowy zapas mąki na chleb i owies musi być w Nowym Sączu, w Cieszynie, w Przerowie i w Mor. Hranicy w trzechmiesięcznej, w stacyach zaś w Chrzanowie, Kętach, Niepołomicach i w Wadowicach, oraz zapas owsa w jedno-miesięcznej wysokości potrzeby bieżącej utrzymywanym. Oferty, w których dla wyż wymienionych stacyj 1-miesięczny rezerwowy zapas podany zostanie, nie będą uwzględnione.

8. **Wszelkie bliższe warunki** można przejrzeć w kancelaryi magazynu **potrzeb wojskowych w Krakowie, Tarnowie i w Ołomuńcu**, we wszystkich powiatowych władzach (starostwach), jak i w głównych (krajowych) Towarzystwach gospodarczych, gdzie się także znajduje wypracowany zeszyt warunkowy z daty 1 Września 1900 r.

W wymienionych magazynach prowiantowych można otrzymać także przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem 56 halerzy, następnie blankiety drukowane na oferty bezpłatnie, na co tem bardziej zwraca się uwagę przedsiębiorców, że każda oferta musi być ułożoną bezwarunkowo według poniżej umieszczonego formularza.

11. **Każdy oferent jest już z dniem odesłania oferty zobowiązany dotrzymać warunków podanych w zeszycie warunkowym** i ma wyraźnie w ofercie nadmienić, że poddaje się bez zastrzeżeń warunkom w zeszycie dzierżawnym wymienionym.

Kraków, dnia 1 Września 1900 r.

Z Intendentury c. i k. I-go korpusu.

Offerts-Formulare.

1 Kronen Stempel

OFFERT.

Ich Gefertigter erkläre hiemit infolge Kundmachung Nr 7572 vom 1 September 1900 für die Arendierungs-Station . . . .
1 Portion Brot à 840 Gramm zu . . . . h. sage! . . . . Heller
1 Portion Hafer à 4200 Gramm zu . . . . h. sage! . . . . Heller
auf die Zeit vom 1. Jänner 1901 bis Ende December 1901 abgeben, die Durchmarschverpflegung nach den Punkten C.—c. . . . . des Artikels IV. des Arendirung-Bedingnisheftes besorgen und für dieses Offert mit dem beiliegenden Vadium von . . . . K bestehend . . . . sowie mit meinem gesammten beweglichen und unbeweglichen Vermögen haften zu wollen.
Ferner verplichte ich mich, im Falle als ich Ersteher bleiben sollte, längstens binnen 14 Tagen nach hiervon erhaltener amtlicher Verständigung das Vadium auf die 10 prozentige Caution zu ergänzen, und räume wenn ich dieses unterliese, der Heerer-Verwaltung das Recht ein, diese Ergänzung selbst durch Rückbehalt des Arendierungs-Verdienstes durchzuführen.
Ich erkläre, dass ich mich den Bedingungen des Arendierungs-Bedingnisheftes de dato 1. September 1900 unterwerfe.
Laut anruhenden Bescheides der/des . . . . . . zu . . . . wird mein Solidität und Leistungsfähigkeits Zeugniss direct dem k. u. k. Militär Verpflegs-Magazine in . . . . übermittelt werden.
. . . . am . . . . . ten . . . . . . 1900.
Unterschrift (Vor- und Zuname) des Offerenten (bei Augabe der Beschäftigung desselben)
wohnhaft in

Das Offert ist zu siegeln und auf der Aussenseite des Couverts beizufügen:
Offert Infolge Kundmachung vom 1. September 1900 zu der Verhandlung am . . . . ten October 1900.

1791

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni L. K. Górski